

Wiadomość Tygodnia

PIELGRZYMKI KONSEKROWANYCH NA ŚWIĘTĄ GÓRĘ I NA ŚWIĘTY KRZYŻ



ŚWIĘTA GÓRA GOSTYŃSKA

Tradycyjnie już, w drugą sobotę września 12 września 2020 r., odbyła się Międzyzakonna Pielgrzymka do Świętogórskiej Róży Duchowej w Gostyniu. W tym niezwykłym sanktuarium Matki Bożej, pod hasłem: „Wielka tajemnica wiary”, spotkały się osoby życia konsekrowanego z siedmiu diecezji.

Tegoroczną wspólną modlitwę animowały osoby konsekrowane z archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, dlatego zebranych witał diecezjalny referent ds. życia konsekrowanego, ks. dr Jarosław Staszewski SChr, kustosz Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie. Po odśpiewaniu Godzinek ku czci Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny wysłuchaliśmy konferencji ascetycznej ks. prof. Jacka Hadrysia: „Eucharystia w nauczaniu Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego”.

Uroczystej Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił abp Andrzej Dzięga, metropolita szczecińsko-kamieński. Wśród koncelebrujących obecny był bp Grzegorz Balcerek, biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej i jednocześnie referent osób życia konsekrowanego w archidiecezji. Nowicjusze chry-

stusowców zaangażowali się w oprawę liturgii Mszy. Po Mszy Świętej odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego przed relikwiami Krzyża Świętego oraz oddaliśmy cześć tym relikwiom. Dodajmy, że do Gostynia poza nowicjuszami i ich wychowawcami pielgrzymowali również chrystusowcy z duszpasterskich placówek na Pomorzu Zachodnim, mieszkańcy domu głównego wraz z przebywającymi tam w tym czasie seminarzystami. ks. Mateusz Socha SChr Za: www.chrystusowcy.pl

ŚWIĘTY KRZYŻ

Wielodniowy Odpust Podwyższenia Drzewa Krzyża zorganizowany w roku jubileuszowym 100. rocznicy powstania Polskiej Prowincji Oblatów Marii Niepokalanej rozpocznie się w niedzielę i potrwa do 20 września na Świętym Krzyżu. Poprzedziła go w sobotę 12 września Pielgrzymka Osób Konsekrowanych.

Ponad 100 zakonników i zakonnice z kilkunastu zgromadzeń zakonnych oraz osób konsekrowanych świeckich wzięło udział w pielgrzymce, której towarzyszyło hasło: „Święci w Obliczu Eucharystii – wielkiej tajemnicy wiary”. Uroczystej Mszy św. przewodniczył bp Jacek Kiciński – przewodniczący Komisji ds.

Institutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Poprzedziły ją konferencje ascetyczne. Referat pt. „Święty Jan Paweł II i Eucharystia” wygłosił bp Jan Kiciński. Świadczenie o

Prymasie Tysiąclecia przedstawił o. Gabriel Bartoszewski OFM Cap. Na zakończenie odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu i odmówiona została koronka do Bożego Miłosierdzia.

Za: KAI

Wiadomości krajowe

NA ŚWIĘTYM KRZYŻU DZIĘKCZYNIENIE ZA 100-LECIE POLSKIEJ PROWINCJI MISJONARZY OBLATÓW



Trwając w świętowaniu tygodniowego odpustu na Świętym Krzyżu, w liturgiczne święto Podwyższenia Krzyża Świętego, oblaci polscy świętowali 100-lecie Polskiej Prowincji, dziękując również za Rok Krzyża Świętego, obchodzony we wspólnotach zakonnych i parafialnych, jako przygotowanie do przeżywanego obecnie jubileuszu. Celebracji eucharystycznej przewodniczył Nuncjusz Apostolski w Polsce, abp Salvatore Pennacchio. Na świętokrzyskie obchody przybyli oblaci z niemal wszystkich polskich klasztorów oraz z Białorusi. Radość jubileuszu dzielili z misjonarzami Niepokalanej nasi parafianie i przyjaciele, którzy również przybyli na dzisiejszą uroczystość.

Na początku celebracji eucharystycznej o. Paweł Zając OMI przywitał przedstawiciela Ojca Świętego i wręczył arcybiskupowi pamiątkowy medal 100-lecia Polskiej Prowincji. Odczytano również okolicznościowe przesłanie papieża Franciszka na obchody jubileuszu oblatów w Polsce.

W homilii abp Salvatore Pennacchio wyraził wdzięczność, że dane mu jest być w tak wyjątkowym miejscu, jakim jest Święty Krzyż:

Cieszę się, że po raz pierwszy mogę celebrować Eucharystię w tym jakże ważnym miejscu, jakim jest sanktuarium na Świętym Krzyżu, zwłaszcza, że przybywam tu w samą uroczystość odpustu Podwyższenia Krzyża Świętego. (...) W tym roku do naszych modlitw dziękczynnych dołączamy również podziękowanie Bogu za sto lat posługi Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce. Cieszymy się, że razem możemy tu przebywać i dziękować Bogu za te sto lat pięknej pracy oraz prosić o łaski na następne lata – mówił Nuncjusz Apostolski.

Kaznodzieja przypomniał, że krzyż jest najbardziej powszechnym znakiem na świecie. Nawiązując do twórczości Kamila Cypriana Norwida, arcybiskup Pennacchio ukazywał, że Krzyż jest bramą.

Kto przyjmuje Krzyż, kto chce go przyjmując, ten potrafi z Bożą pomocą przemieniać cierpienie w radość, śmierć w życie, smutek w braterską pomoc – przekonywał nuncjusz. Na koniec kazania przekazał pozdrowienia od Ojca Świętego Franciszka.

Podczas obchodów na Świętym Krzyżu medalem 100-lecia Polskiej Prowincji uhonorowano osoby zasłużone dla sanktuarium oraz misjonarzy oblatów, obok Nuncjusza Apostolskiego w Polsce odznaczenie otrzymali: Premier Rady Ministrów – Mateusz Morawiecki, posłanka Anna Krupka, posłanka Agata Woźniak, Wojewoda Świętokrzyski – Zbigniew Koniusz, Maria Zuba – doradczyni wojewody, Dyrektorka Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego w Kielcach – Magdalena Kusztal, Burmistrz Nowej Słupi – Andrzej Gąsior, Wójt Bielin – Sławomir Kopacz, Dyrektor Radia Kielce i Prezes Stowarzyszenia „Per crucem” – Janusz Knap oraz Dyrektor Świętokrzyskiego Parku Narodowego – dr Jan Reklewski.

Tuż przed błogosławieństwem abp Salvatore Pennacchio nawiązał do wspomnień, jakie wiążą go z misjonarzami oblatami. Przypomnił, że gdziekolwiek posługiwał jako dyplomata Stolicy Apo-

stolskiej, spotykał synów św. Eugeniusza. Przywołał także świadectwo męczeńskiej śmierci bł. o. Mario Borzagi OMI w Laosie, który przekazał wiarę katechiście i obaj za tę wiarę oddali

życie. Zachęcał, aby zebrani doceniali skarb wiary. Na zakończenie Eucharystii udzielono błogosławieństwa Relikwiami Drzewa Krzyża Świętego.

Za: www.oblaci.pl

KARD. MARIAN JAWORSKI POCHOWANY W KRYPCIE KALWARYJSKIEGO SANKTUARIUM

Twoje ciało, Księżo Kardynale, jak obumarłe ziarno, składamy w kalwaryjskiej ziemi uświęconej modlitwami pielgrzymów, a nierazdo zroszonej ich łzami. Strzec je będzie Boża Rodzicielka Maryja, która tu króluje, uzdrawia i pociesza – mówił o. Romuald Kośła OFM w Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie pod przewodnictwem abp. Mieczysława Mokrzyckiego, odbyły się uroczystości pogrzebowe św. kard. Mariana Jaworskiego.

Kard. Marian Jaworski – przyjaciel św. Jana Pawła II, były metropolita lwowski, pierwszy rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i honorowy obywatel miasta – zmarł w sobotę 5 września. Miał 94 lata.

Na początku uroczystości nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio odczytał telegram kondolencyjny papieża Franciszka. – W sercach tych, którzy go znali, zapisał się jako człowiek niezwykle prawy, szczery, odważny, a przede wszystkim miłujący Kościół. Pozostawił po sobie godne świadectwo gorliwości kapłańskiej, erudycji, wierności Ewangelii i odpowiedzialności za wspólnotę wierzących – napisał Ojciec Święty.

W homilii, o. Romuald Kośła OFM nakreślił silny związek Zmarłego z kalwaryjskim sanktuarium. – Opatrznościowe było to jego dorastanie do służby kapłańskiej właśnie tu, na Kalwarii, w cieniu krzyża, u boku Bolejącej Matki. Tu dane mu było uchwycić najgłębszą treść kapłaństwa: „życie oddać”, „życie stracić”. Przez wchodzenie na Górę ukrzyżowania, dosłowne i kontemplacyjne, zrozumiał, że kapłaństwo wymaga od człowieka wejścia w los obumierającego ziarna pszenicznego, że tylko takie „święte unicestwienie” i „szaleństwo miłości” może doprowadzić do prawdziwego poznania siebie, zakochania się w Chrystusie i naśladowania Go w służbie człowiekowi – zaznaczył.

O. Kośła podkreślił, że Ksiądz Kardynał prosił, aby kazanie pogrzebowe było dziękczynieniem Opatrzności Bożej za cudowne znaki dla Archidiecezji Lwowskiej po upadku reżimu totalitarnego i ateistycznego. – Przez Jezusa Chrystusa i przez Ducha Bożego składamy Ojcu niebieskiemu nasze chwalebne dziękczynienie za odrodzone życie religijne w Archidiecezji Lwowskiej po upadku komunizmu – mówił kaznodzieja.

– Dziękujemy Bożej Opatrzności za Ciebie, za twoje czułe, ojcowskie serce, szeroko otwarte dla wszystkich, za życzliwe i uśmiechnięte oblicze, które przyciągało jak magnes tchnącą z niego dziecięcą ufnością – powiedział w kazaniu o. Kośła.

Podczas uroczystości odczytano telegram od przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. „Głęboko przeżywana bliskość z Bogiem, pozwoliła mu stać się wielkim, zanim jeszcze

osiągnął cokolwiek – napisał abp Stanisław Gądecki. – Wszystko więc co robił było tylko prostą konsekwencją tego doświadczenia religijnego, które przez wieki inspirowało ludzi do budowania wspaniałych gotyckich katedr i miejskich szpitali, do tworzenia arcydzieł malarstwa, muzyki i literatury oraz pochylania się nad bezdomnym, głodnym i samotnym, w którego obliczu śp. Zmarły dostrzegł brata naszego Boga – wskazał metropolita poznański. – Gdy inni pracują, aby być wielcy, śp. zmarły Kardynał wyrażał swoją wielkość przez pracę, którą zawsze rozumiał jako służbę” – dodał przewodniczący KEP.



Zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego, trumna z ciałem kardynała Mariana Jaworskiego spoczęła w krypcie kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej. Obrzęd ostatniego pożegnania poprowadził kard. Stanisław Dziwisz.

Na płycie nagrobnej, zgodnie z życzeniem Zmarłego, widnieje następująca inskrypcja: +Marian kard. Jaworski, metropolita lwowski – „kardynał Kalwaryjski”.

Obrzęd ostatniego pożegnania poprowadził kard. Stanisław Dziwisz, krakowski metropolita senior i wieloletni osobisty sekretarz św. Jana Pawła II. Zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego, na płycie nagrobnej będzie widniała inskrypcja: +Marian kard. Jaworski, metropolita lwowski – „kardynał Kalwaryjski”.

Śp. kard. Mariana Jaworskiego w kalwaryjskim sanktuarium żegnali kardynałowie Konrad Krajewski, Kazimierz Nycz i Stanisław Dziwisz, nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio i metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski oraz kilkudziesięciu arcybiskupów i biskupów z Polski i Ukrainy, liczni kapłani, osoby konsekrowane, najbliższa rodzina. Władze państwowe reprezentowali m.in. Wojciech Kolarski, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska i wojewoda małopolski Łukasz Kmita.

Za: www.kalwaria.eu

GIETRZAŁD. BOŻE, Z TWOICH RĄK ŻYJEMY

W Sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, którego kustoszami są Kanonicy Regularni Laterańscy, zakończyły się uroczystości 143. rocznicy objawień, które jak co roku są również okazją do dziękowania Bogu w archidiecezjalnych dożynkach za plony.

Tysiące pielgrzymów od rana wypełniały gietrzwałdzkie błonia. Większość przybyła indywidualnie, ale było również wiele pielgrzymek autokarowych. Z Olsztyna i pobliskich miejscowości przybyły także pielgrzymki piesze. – Pielgrzymka inna niż poprzednie, ale duchowo jak najbardziej mocniejsza, szliśmy z mocniejszy-

mi intencjami, z silniejszą wiarą – zauważa Magda.

– W obecnej sytuacji chcieliśmy my, katolicy, dać świadectwo wiary, że – nie to, że się nie boimy – ale jesteśmy pod opieką Pana Boga i Maryi i chcemy wzmocnić tych, którzy po prostu nie mogli tu przybyć – podkreśla Agnieszka.



– Doszliśmy, pogoda sprzyjała. Nogi bołą, ale to nic nie znaczy. Idziemy, by pomodlić się za najbliższych, dziękować, wyprosić łaski. Matka Boża dodaje tyle siły, że to jest nie do uwierzenia dla zwykłego człowieka – wyznaje Anna. Uroczystej Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp senior Tadeusz Pikus.

Po koniec Eucharystii bp Tadeusz Pikus pobłogosławił ziarno pod nowy zasiew. Zwracając się do rolników dziękował im za trud pracy i przywołał słowa prośby Franciszka Karpińskiego: „Boże, z Twoich rąk żyjemy, choć naszymi pracujemy. My Ci damy trud i poty, Ty nam daj urodzaj złoty”.

Następnie zawierzył Niepokalanemu Sercu Maryi, Matki Gietrzwałdzkiej ojczyznę i archidiecezję warmińską.

Za: www.olsztyn.gosc.pl

ZWIĄZKI KARD. JAWORSKIEGO Z KARMELEM TEREZJAŃSKIM

Śmierć i pogrzeb śp. kard. Mariana Jaworskiego postulują zredagowanie wspomnienia i ukazanie, acz pospiesznie i powierzchownie, bo „na gorąco”, jego związków z Karmelem Tereziańskim, co czynię przede wszystkim z autopsji, albowiem dane mi było mieć ze Zmarłym styczność, przede wszystkim w latach 1999-2019.

O niektórych aspektach tych związków księży Kardynała z Karmelem mówiłem publicznie i w jego obecności w Czernej, 16 lipca 2001 r., w słowach powitania do niego skierowanych, jako do głównego celebryisty uroczystej sumy odpustowej. Ośmielałem się przywołać dziś niektóre z nich: „Witamy księży Kardynała, jako szczególnego czciciela Chrystusowej Matki i przywołujemy na pamięć te chwile, w których właśnie tu, w Czernej, w 1984 r., jako dopiero co konsekrowany biskup, administrator apostolski w Lubaczowie, choć przez nas nazywany już wtenczas arcybiskupem lwowskim, sprawował ksiądz Kardynał wśród nas swoje biskupie prymicje. (...) Wasza Eminencja prosił nas wtenczas o to, abyśmy tutaj w Czernej modlili się, aby dane było księdzu Kardynałowi, tak jak biblijnemu Jozuemu, przekroczyć ten symboliczny Jordan, ten kordon, nie pozwalający mu zasiąść na tronie arcybiskupów lwowskich w katedrze Gwiazdy Lwowa, Matki Boskiej Łaskawej, wstawionej słubami Jana Kazimierza. I my, Eminencjo, modliliśmy się o to, a po przemianach ustrojowych śpiewaliśmy tutaj uroczyste „Te Deum laudamus” za wskrzeszenie organizacji kościelnej na Ukrainie (...)

Eminencjo, nie możemy dziś nie wyrazić wobec księży Kardynała naszej wdzięczności za to, że jako Metropolita Lwowski i jako Przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy pozostaje ksiądz Kardynał wielkim czcicielem Matki Bożej Szkaplerznej, czczonej w karmelitańskim, berdyczowskim sanktuarium jako „Królowa i Ozdoba Stepów Ukrainy, wzgórz Podola i Wołyńskich lasów, precudowna w szkaplerznym obrazie Maryja” – z godnie ze słowami starej pieśni, śpiewanej do dziś także po ukraińsku”.

Tyle ze słów wypowiedzianych wobec Zmarłego w 2001 r. Należy je uzupełnić wieloma innymi faktami, świadczącymi o jego związkach z naszą rodziną zakonną. Od 1950 r. zmarły

Kardynał był penitentem naszego współbrata, śp. o. Cherubina Pikonia (1921-2003) i przejeżdżał doń do Czernej także podczas jego choroby. Widział w nim cennego kierownika duchowego, prowadzącego go na szczyty doskonałości ewangelicznej w duch karmelitańskiej szkoły doskonałości. Nie mogąc po śmierci o. Cherubina przybyć na jego pogrzeb, zasugerował mi poproszenie z tą posługą ks. kard. Stanisława Nagy'ego SCJ, co uczyniłem i co nad trumną o. Cherubina kard. Nagy sam potwierdził, mówiąc, że „reprezentuje swego brata w kolegium kardynalskim, metropolitę lwowskiego”. Sam kard. Jaworski przybył do Czernej, modlił się nad grobem o. Cherubina i celebrował za niego Eucharystię „in tricesimo mortis”.



Zmarły Kardynał stał się nadto orędownikiem wprowadzenia sprawy beatyfikacyjnej o. Cherubina, z czym zwrócił się wprost do o. prowincjała Tadeusza Florka i złożył o swym kierowniku duchowym piękne świadectwo, mające wartość procesową w kluczu zasady prawa kanonizacyjnego „ne pereant probationes”. Będąc z ostatnią chyba swego życia celebrą u bernardyńców w Kalwarii Zebrzydowskiej z racji dnia życia konsekrowanego (2.02.2020) rozdał wszystkim w refektarzu klasztornym obrazek o. Cherubina, a do o. Grzegorza Irzyka, przeora naszego klasztoru wadowickiego, wypowiedział o nim wiele słów uznania.

Kardynał, jako przewodniczący Episkopatu Ukrainy, poparł wniosek naszych współbraci z Berdyczowa o dotację ze strony Konferencji Episkopatu Italii na niezbędną renowację sanktua-

rium po jego odzyskaniu przez Zakon, i jakkolwiek dotacja nie została udzielona, poparcie moralne Metropolity Lwowskiego było dla naszych współbraci posługujących w Berdyczowie bardzo wymowne, co może potwierdzić o. Piotr Hewelt, ówczesny delegat prowincjalny na Ukrainie. (...)

Dziś, gdy śmierć zabrała ks. Kardynała Mariana spośród żyjących na ziemi, towarzyszy mu nasza wdzięczna modlitwa o życie wieczne, by ze świętymi Karmelu i Maryją mógł kontemplować Bóże Oblicze przez całą wieczność. o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD
Więcej na: www.karmel.pl

ŚLUBY PUSTELNICZE W ŻARZE

– Pustelnia nie jest odejściem donikąd. To jest przestrzeń, gdzie siostra będzie słuchać Słowa Bożego. Nie nic, tylko Słowo Boga, które jest stwórcze, mocne, które jest pełne miłości – o to ostatecznie chodzi. Nie żeby uciec, tylko, żeby wejść w słuchanie słowa! – mówił arcybiskup Grzegorz. Prawdopodobnie po raz pierwszy – w blisko 100 – letniej historii Archidiecezji Łódzkiej – miały miejsce śluby pustelnicze, które na ręce metropolity łódzkiego – w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – złożyła s. Anuncjata Piętka. Uroczystość odbyła się w nowo powstałej pustelni położonej we wsi Żar, która znajduje się na terenie parafii pw. Świętej Trójcy w Kraszewicach k. Belchatowa.

Msza święta – która zgromadziła rodzinę siostry Anuncjaty oraz mieszkańców parafii, którzy już od blisko pół roku wspierają pustelniczkę – celebrowana była przez arcybiskupa Grzegorza Ryśa.

W homilii kaznodzieja zauważył, że – Bóg Ojciec ma pewną formę która jest przeznaczona dla człowieka. To formą jest człowieczeństwo Syna Bożego. Święty Paweł mówi do nas, że Bóg nas od wieków poznaje – niezależnie jak postępujemy – niezależnie ile mamy na sumieniu – ile w życiu popełniliśmy grzechów. Bóg jak nas poznaje, to widzi

w nas obraz swojego jedynego Syna. – podkreślił.



Hierarcha zwrócił uwagę na to – że przeznaczenie jest tylko jedno – Bóg nas wszystkich przeznacza do zbawienia. Zbawienie to nie jest abstrakt, to jest bycie takim człowiekiem, jakim był Syn Boży we Wcieleniu. To jest przeznaczenie – tylko, byśmy go nie rozumieli mechanicznie! To św. Paweł mówi, że przeznaczenie jest naszym powołaniem. Człowiek musi w temu przeznaczeniu wyjść naprzeciw, tak jak Bóg tego chce. Kto wejdzie w to powołanie – to Bóg nam wybaczy nasze grzechy. Człowiek nie ma innego tytułu do chwały, jak rozpoznać w sobie rysy Syna Bożego. Powołaniem chrześcijanina jest dopasowanie do tej formy – odnaleźć się w tej formie jaką jest Człowieczeństwo Syna Bożego dla nas. Bóg chce nas mieć z tej samej formy, z jakiej wyprowadził Człowieczeństwo swojego Syna. – dodał.

– Inna jest droga małżonków, inna jest droga biskupów, inna siostr zakonnych, inna księży, a jeszcze inna jest droga jaką wybrała siostra Anuncjata. To są wszystko formy, powołanie co do istoty jest jedno – być z tej samej formy co Jezus. – zakończył.

Po homilii siostra pustelniczka klęcząc przed ołtarzem złożyła swoje śluby potwierdzając je własnoręcznym podpisem. Dokument – podpisany również przez metropolitę łódzkiego, który jest bezpośrednim przełożonym pustelniczki – pozostał na ołtarzu, na którym następnie sprawowano Najświętszą Ofiarę. Przed błogosławieństwem końcowym ksiądz arcybiskup odmówił modlitwę błogosławieństwa habitu oraz nowo powstałej pustelni.

jak informuje siostra Anuncjata – po 34 latach życia we wspólnocie siostr Felicjanek Pan Bóg powołał mnie do życia w samotności. Usłyszałam to wezwanie dwa lata temu i już wtedy wiedziałam, że odpowiedź jest jedna – niech mi się stanie! To jest wezwanie do codziennego oddania się Jemu w modlitwie, milczeniu i samotności. Chcę żyjąc w tej pustelni – czynić obecnym żar Bożej miłości. – podkreśla pustelniczka.

Pierwsza pustelniczka w Archidiecezji Łódzkiej zamieszkała w domku znajdującym się we wsi Żar na terenie parafii pw. Trójcy Świętej w Kraszewicach k. Belchatowa.

Za: www.archidiecezja.lodz.pl

POŻEGNANIE S. ŁUCJI JAKUBOWICZ

W kościele św. Jana Chrzciciela bp Adam Bałabuch przewodniczył obrzędowi pogrzebowemu zmarłej dyrektor Zakładu Lecznico-Opiekuńczego dla Dzieci.

W środę, 9 września, miesiąc po śmierci siostry marianki, kapłani, zakonnicy i siostry zakonne oraz bliscy zmarłej odprowadzili ją na miejsce spoczynku.

– Miłość nie patrzy tylko na siebie, nie jest egoistyczna, ale potrafi dostrzegać obok siebie drugiego człowieka. Miłość, kiedy jest dzielona z innymi i kiedy jest ofiarowana innym, przynosi człowiekowi radość (...) To miłość skłania do tego, by głodnych nakarmić, spragnionych napoić, chorymi i niepełnosprawnymi zaopiekować się i przyjąć ich do przygotowanego dla nich domu – mówił w homilii bp Adam Bałabuch.



Dalej wyjaśniał, że przykład takiego życia znajdujemy w Maryi, która całkowicie w życiu i śmierci należała do Pana. Jej serce

wypełniała miłość, która skłoniła Ją do włączenia się w zbawcze plany Boga.

– Siostra Łucja poszła drogą Maryi, wstępując do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, gdzie odkryła, jak cudownie jest należeć do Chrystusa i służyć z miłością Jezusowi w braciach i siostrach, szczególnie tych najmniejszych, dotkniętych chorobą i niepełnosprawnością. Do takiej postawy dorastała mała Eugenia, bo takie miała imię nadane podczas chrztu św., w rodzinie pod czułą troską swoich rodziców – wspominał przytaczając życiorys zmarłej siostry i przykłady jej ofiarnej służby dzieciom (więcej: Słuchała najcichszego szeptu).

Dodał, że ci, którzy przyjeżdżali do Ośrodka Lecznico–Opiekuńczego dla Dzieci w Piszkowicach, mogli dzięki s. Łucji i jej współpracownikom dostrzec kawałek nieba na ziemi.

– Dostrzegali je w miłości i służbie s. Łucji i jej współpracowników do chorych i niepełnosprawnych dzieci. Dostrzegali niebo w uśmiechu i radości dzieci, które mogą doświadczać, że są kochane i nie są same. Jeżeli ktoś nas zapyta: Czy widziałeś niebo?, to możemy odpowiedzieć: Tak, w miłości, która dzięki s. Łucji zakorzeniła się w sercach sióstr, pracowników i dzieci tworzących szczególnie dom w Piszkowicach – podkreślał.

Za: www.swidnica.gosc.pl

KWARANTANNA U JEZUITÓW

... W KRAKOWIE

„Z powodu wystąpienia w Kolegium COVID-19, od poniedziałku 14 września jesteśmy zmuszeni zamknąć Bazylikę dla ogółu wiernych” – poinformowali krakowscy jezuiti.

Publikujemy treść wydanego przez nich oświadczenia:

Z powodu wystąpienia w Kolegium COVID-19, od poniedziałku 14 września jesteśmy zmuszeni zamknąć Bazylikę dla ogółu wiernych

Wszystkie zamówione Msze św. w najbliższych dniach, zostaną odprawione według grafiku. Dla chętnych jest możliwość uczestnictwa z pomocą transmisji internetowej: YouTube: [bazylikaserca.pl](https://www.youtube.com/channel/UCBzylkaserca) Wstępnie, ta nadzwyczajna sytuacja będzie trwała do soboty 19 września br. Natomiast w niedzielę 20 września, Bazylika zostanie udostępniona dla Wiernych, w tym dniu wszystkie Eucharystie będą sprawować kapłani spoza Kolegium.

Jednak mogą być podjęte inne decyzje, wynikające z rozwoju sytuacji epidemiologicznej.

Pamiętamy oraz zapewniamy o nieustannej modlitwie za Naszych Wiernych,

jednocześnie pokornie prosimy pamiętać o Nas przed Miłosiernym Bogiem.



Natomiast w niedzielę 13 września bazylika jest bezpiecznym miejscem do modlitwy oraz przebywania, z zachowaniem ogólnych przepisów sanitarnych. Kapłani sprawujący Eucharystie pochodzą z innych klasztorów z terenu Krakowa. Bazylika została odpowiednio przygotowana pod względem epidemiologicznym. *Rektor Kolegium i Bazyliki Ks. Wacław Królikowski SJ* Za: www.deon.pl

...I GLIWICACH

Na stronie internetowej oraz FB parafii Matki Bożej Kochawińskiej w Gliwicach proboszcz o. Łukasz Dębiński SJ poinformował, że z powodu kontaktu jednego z jezuitów z osobą z pozytywnym wynikiem testu na koronawirusa – decyzją Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej – do 17 września

włącznie mieszkańcy tutejszego domu zakonnego Towarzystwa Jezusowego zostali objęci obowiązkową kwarantanną.

Jezuici pracujący w parafii mają zakaz opuszczania domu i posługi w kościele. W związku z tym ich obowiązki przejmą księża z innych parafii, którzy nie mieli z nimi kontaktu.

W niedzielę 13 września parafianie musieli uczestniczyć w Mszy św. w innych kościołach. Odprawiona została jedynie Eucharystia o godz. 12.30 wyłącznie dla dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej oraz ich rodzin.

Godziny Mszy św. w tygodniu oraz informacje dotyczące przygotowania do uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, która odbędzie się w niedzielę 20 września, zostaną podane później. Będzie je można znaleźć na stronie internetowej i w gablotach przy kościele.

Msze św. we wszystkich zaplanowanych intencjach będą odprawiane przez księży w wyznaczonych godzinach w kaplicy domu zakonnego.

Nieczynna jest kancelaria oraz zawieszono wszystkie spotkania w pomieszczeniach parafialnych.

Za: www.gliwice.gosc.pl

KORONAWIRUS NA SMOLEŃSKU U FELICJANEK

46 sióstr felicjanek z domu tego zgromadzenia przy ul. Smoleńsk w Krakowie jest zakażonych koronawirusem. Jak poinformowała we wtorek PAP rzeczniczka małopolskiego sanepidu Dominika Łatak-Glonek, dziesięć zakonnice jest hospitalizowanych, a pozostałe przebywają w izolacji domowej.

Pierwsze zachorowanie na COVID-19 pojawiło się u dwóch zakonnice pod koniec sierpnia. Testom poddano 55 sióstr, do tej pory dały one wyniki pozytywne u 46 osób.

Siostry mieszkające w Zgromadzeniu nie pracują w placówkach oświatowych, poza LO, gdzie jedna z sióstr uczestniczyła

w rozpoczęciu roku szkolnego. Sanepid poinformował, że w związku z tym jedna osoba skierowana została na kwarantannę a trzy pozostają pod nadzorem epidemiologicznym.

W prowadzonym przez Zgromadzenie przedszkolu publicznym nr 15 – zgodnie z oświadczeniem sióstr – nie było kontaktu z osobami zakażonymi, natomiast od 1 września nie funkcjonuje kuchnia społeczna im. Siostry Samuela przy ul. Smoleńsk 4, w której wydawane były obiady dla osób starszych i ubogich.

„W dalszym ciągu trwa dochodzenie epidemiologiczne dotyczące tego ogniska. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Krakowie jest w stałym kontakcie z siostrą przełożoną i ustala osoby, które mogły mieć kontakt z zakażonymi” – powiedziała Dominika Łatak-Glonek.

Kwarantanną objęte są też siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. Jak podaje sanepid, koronawirusa wykryto u 38 sióstr. Dwie są hospitalizowane, a 36 zakonnie przebywa w izolacji, w tym 19 w izolacji instytucjonalnej.

Poprawiła się natomiast sytuacja w Domu Księży Chorych. Ponieważ przeprowadzone na początku września powtórne testy diagnostyczne u 21 pensjonariuszy i sześciu pracowników dały wynik ujemny, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny skrócił kwarantannę dla przebywających tam osób.

W połowie sierpnia dodatni wynik testu diagnostycznego w kierunku SARS-CoV-2 uzyskał jeden z pracowników tej placówki. Wszystkie osoby z personelu i mieszkańcy Domu Księży

Chorych, którzy mieli kontakt z osobą zakażoną, czyli 27 pensjonariuszy, 13 pracowników oraz ich rodziny zostały poddane 14-dniowej kwarantannie. „Testy przeprowadzono w siódmym dniu od kontaktu z osobą zakażoną, dały one wynik dodatni u 13 osób: sześciu pensjonariuszy i siedmiu pracowników” – poinformowała PAP rzeczniczka prasowa sanepidu.

Pięć sióstr zakonnych i dwóch pracowników świeckich zostało skierowanych do izolacji domowej w miejscu zamieszkania, a na mieszkających z nimi domownikami została nałożona kwarantanna domowa. W związku z tym ogniskiem czterech pensjonariuszy jest hospitalizowanych, jeden został skierowany do izolatorium, a jeden zmarł. (PAP) autorka: *Małgorzata Wosion-Czoba*
Za: www.niedziela.pl

„UWAŻAJCIE NA SIEBIE”. PROBOSZCZ ZAKAŻONY KORONAWIRUSEM PISZE LIST DO PARAFIAN

„Koronawirus może dopaść każdego. Nie wiadomo jak. Nie wiadomo kiedy. Dlatego chcę prosić Was: uważajcie na siebie. Dbajcie zarówno o siebie, jak i o Wspólnotę, którą tutaj tworzymy. Czujmy odpowiedzialność za siebie nawzajem” – pisze Lech Dorobczyński OFM.

Kochani Parafianie!

Wicie, Kochani, leżę w łóżku i czasem śmieję się jak wariat. Nasza Parafia była jedną z pierwszych w Warszawie, która na wieść o rozszerzającej się pandemii nałożyła bardzo surowe restrykcje. Nasz kościół był jednym z pierwszych, w których pojawiły się pojemniki z płynami dezynfekcyjnymi. A jednak – jak to widać na moim przykładzie – koronawirus może dopaść każdego. Nie wiadomo jak. Nie wiadomo kiedy. Dlatego chcę – razem z moimi Braćmi – prosić Was: uważajcie na siebie. Dbajcie zarówno o siebie, jak i o Wspólnotę, którą tutaj tworzymy. Czujmy odpowiedzialność za siebie nawzajem. Pewnie jeszcze nieraz – jako Wasi pasterze – będziemy przypominać o zachowaniu dystansu, o zasłanianiu ust i nosa, o kolejności przystępowania do Komunii... Specyfika naszego kościoła jest taka, że będąc usytuowanym w samym centrum Warszawy, modlą się w nim nie tylko nasi stali Parafianie, ale także ludzie, którzy przychodzą tu na chwilę, jednorazowo. Witamy tych ludzi bardzo serdecznie i prosimy, by czuli się tu jak w domu.

Jak wicie, Kochani, w związku z koronawirusem, którego przytargałem do klasztoru, moi Współbracia i nasi Pracownicy musieli przejść kwarantannę i badania. Bogu dziękuję, że nikt z Nich nie złapał tego dziadostwa. Zapewniamy Was: kościół jest zdezynfekowany, bezpieczny. Nie bójcie się tu przychodzić.

W ostatnim czasie dostawaliśmy wiele wiadomości, w których zapewnialiście nas o swojej bliskości, modlitwie i wsparciu. Dziękujemy za pytania, czy w związku z kwarantanną czegoś nie potrzebujemy, czy nie trzeba nam zrobić zakupów... Bardzo nas te wiadomości wzruszały. Bóg Wam zapłać!



Kochani! Jak już słyszeliście w ogłoszeniach, do naszej Wspólnoty dołączył o. Konstanty. Proszę, przyjmijcie Go z otwartymi ramionami i z taką miłością, jakiej na co dzień od Was doświadczamy.

Wicie już też o zmianach funkcji Braci w klasztorze. Chcę ogromnie podziękować o. Pawłowi za dwa lata znakomitej współpracy, kiedy był wikariuszem Parafii. Paweł, wielkie Ci dzięki za ten czas, dzięki za Twoją życiową mądrość i twarde stąpanie po ziemi! Dziękuję Ci też za to, że z taką uczciwością spełniasz funkcję ekonoma naszego klasztoru. O. Bartkowi, który w tym tygodniu przejmuje obowiązki wikariusza Parafii, życzę, by był wypełniony Duchem Świętym, miał w sobie nieustanny zapał, i by zawsze kochał ludzi – tak jak kocha teraz.

Patrząc, Drodzy Parafianie, na obecny skład w naszym klasztorze, jestem prze-

konany, że wiele możemy tu dokonać. Razem. Bo osobno to możemy się tylko podrapać po głowie.

Niestety, został przesunięty termin renowacji Misji Świętych. Odbędą się one od 6 do 9 grudnia.

I już na koniec. Pytacie, jak się czuję. Czuję się nieźle. Udało się zbić gorączkę, częściowo straciłem węch, ale najbardziej męczącym objawem jest kaszel, który się utrzymuje już od ponad dwóch tygodni. Dlatego do zakończenia choroby pozostaję w izolacji. Nie bójcie się, nie wrócę do Was, nie mając stuprocentowej pewności, że jestem zdrowy.

Cieszę się, że nie przechodzę kwarantanny sam. Z jednej strony mam Braci, którzy o mnie dbają, a z drugiej strony – Was. Ale kwarantanna daje mi także większą możliwość, by więcej czasu spędzić z Panem Jezusem. Mój drugi pokój stał się kaplicą, w której jest wystawiony Najświętszy Sakrament. Codziennie odprawiam Mszę świętą, a przed snem biorę monstrancję z Panem Jezusem, staję w oknach, i błogosławię Nim każdego z Was – tak jak błogosławiłem w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, kiedy chodziłem z Panem Jezusem między Waszymi blokami.

Dziękuję Wam za wszystko. Modlę się za Was. A Wy módlcie się za naszą wspólnotę. Niech Bóg Was błogosławi. Z miłością – Wasz proboszcz – o. Lech

List ukazał się również na Facebooku o. Lecha Dorobczyńskiego OFM.

Za: www.deon.pl

Refleksja tygodnia

ROZMOWA Z PROREKTOREM KUL S. BEATĄ ZARZYCKĄ

“Nigdy nie postrzegałam mojej pracy na uczelni jako kariery. Jest to zadanie, które zostało mi powierzone i staram się je wykonywać najlepiej jak potrafię” – mówi w rozmowie z KAI s. dr hab. prof. KUL Beata Zarzycka, pierwsza zakonnica pełniąca funkcję prorektora KUL. W rozmowie z KAI opowiada m.in. o swoich zadaniach na uczelni, wizji KUL i o tym jak łączy naukę z charyzmatem albertynek.

Dawid Gospodarek (KAI): Media szybko podchwyciły, że Siostra jest pierwszą zakonnicej na funkcji prorektora uczelni. Nie tylko kobietą, kobieta już prorektorem na KUL-u była, ale właśnie zakonnicej. Jak Siostra się w tym odnajduje? To było zaskoczenie?

S. dr hab. prof. KUL Beata Zarzycka: Byłam zaskoczona tym nagłym wzrostem zainteresowania moją osobą. Wynikał on prawdopodobnie z faktu, że w społecznym odbiorze rola siostry zakonnej nie jest wiązana z kontekstem akademickim. Rzeczywiście, chociaż nie jestem odosobnionym przypadkiem siostry zakonnej – nauczyciela akademickiego, to wciąż niewiele sióstr realizuje ścieżkę rozwoju akademickiego.

W historii naszego Uniwersytetu nie jestem jedyną osobą, która pełniła funkcję zarządzającą, bo przecież przed laty, siostra profesor Zofia Zdybicka, urszulanka, pełniła funkcję dziekana Wydziału Filozofii. Osobiście, staram się podchodzić do tej sytuacji spokojnie i zadaniowo. Obecnie zapoznuję się z nowymi obowiązkami i dołożę wszelkich starań, by wykonywać je najlepiej jak potrafię w nadziei, że moja praca przyczyni się do rozwoju naszego Uniwersytetu.

KAI: Mówi siostra, że ta sytuacja była zaskoczeniem. A czy może ma już Siostra pomysł, co może wnieść do uczelni, do jej rozwoju, mając świadomość swoich kompetencji, swojej historii?

– Ksiądz Rektor powierzył mi konkretne zadanie, a jest nim odpowiedzialność za sprawy nauki i kadr. A więc moim celem będzie troska o jakość prowadzonych na Uniwersytecie badań naukowych oraz wsparcie naukowców w uprawianiu nauki. Konkretnie zadania wyznacza mi w tym zakresie polityka państwa, a zwłaszcza obowiązująca od 2018 roku ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Wskazuje ona na konieczność wzmocnienia efektów pracy naukowej w postaci dobrej jakości publikacji, umiędzynarodowienia nauki oraz poszukiwania wyników badań, które miałyby charakter wdrożeniowy. Wiele działań w tym kierunku zostało już podjętych na naszym Uniwersytecie przez Władze poprzedniej kadencji. Chciałabym je kontynuować.

Ścieżka naukowa zawsze znajdowała się w obszarze moich zainteresowań. Przełożeni zakonni chyba to rozpoznali, gdy przed laty skierowali mnie na studia psychologiczne. Mój rozwój naukowy jest od początku związany z KUL. Studiowałam w Instytucie Psychologii, na Wydziale Nauk Społecznych odbyłam studia doktoranckie i od ponad 16 lat jestem pracownikiem badawczo-dydaktycznym w Katedrze Psychologii Społecznej i Psychologii Religii. Ufam, że czerpiąc z doświadczeń własnych, doświadczeń Instytutu Psychologii i przy współpracy pracowników Uniwersytetu, będziemy skutecznie wzmacniać potencjał naukowy naszego Uniwersytetu.

KAI: Wspomniała Siostra, że przełożeni wyrazili zgodę na Siostry tryb życia. Jak na Siostry karierę naukową, siostry badania, patrzą współsiostry ze zgromadzenia?

– Szczerze mówiąc, nigdy nie postrzegałam mojej pracy na uczelni jako kariery. Jest to zadanie, które zostało mi powierzone i staram się je wykonywać najlepiej jak potrafię. Oczywiście, ono wychodzi naprzeciw moim zainteresowaniom, daje mi możliwość realizowania mojej pasji naukowej, stałego podnoszenia kompetencji i dzielenia się wiedzą z innymi, ale to co robię wpisuje się w dynamikę służby. Jeśli chodzi o moje współsiostry (a trzeba podkreślić, że charyzmat naszego zgromadzenia nie jest związany z nauczaniem), to zawsze okazywały one dużo zrozumienia dla mojej pracy. Przełożeni, kierując mnie na studia, byli konsekwentni w tej decyzji. Choć upływał czas, zmieniały się osoby decyzyjne, akceptacja dla mojej pracy nie zmieniała się. I tak jest właściwie do dziś. Ze strony Zgromadzenia, zwłaszcza przełożonych, doświadczyłam dużo wsparcia i zrozumienia i myślę, że to przekładało się na dobry klimat, jaki powstawał wokół tego, co robiłam.



KAI: A jak Siostra łączy pracę naukową, pasję do nauki, z charyzmatem sióstr albertynek?

– Najbardziej charakterystycznym rysem charyzmatu naszego Zgromadzenia jest pochylanie się nad człowiekiem, a więc służba człowiekowi w różnorodności jego potrzeb. W tym kluczu odczytuję również moje powołanie. Studia i praca naukowa dostarczają mi narzędzi, które pozwalają mi służyć człowiekowi tymi kompetencjami, które posiadam.

KAI: I rzeczywiście psychologia, którą się Siostra zajmuje, wydaje się z tym pochyleniem się nad człowiekiem spójna.

– O tak, psychologia jest nauką o człowieku, o jego sposobie myślenia i przeżywania i jako taka, służy człowiekowi. Pomaga człowiekowi zrozumieć. Dostarcza też narzędzi, dzięki którym można człowiekowi pomóc, można przynieść mu ulgę w cierpieniu. Osobiście, wykorzystuję wiedzę psychologiczną w służbie człowiekowi, także w strukturach kościelnych.

We własnym zgromadzeniu wspieram psychologicznie formację sióstr nowicjuszek, współpracuję z instytucjami kościelnymi, prowadząc diagnostykę i wykłady psychologiczne, które wspo-

magają formację ludzką osób przygotowujących się do życia zakonnego lub kapłańskiego.

KAI: Wspominała Siostra o pasji naukowej, jest Siostra pracownikiem katolickiego uniwersytetu. Z perspektywy katolickiej, znając na przykład nauczanie Jana Pawła II, patrona KUL, kwestia docenienia zarówno wiary jak i rozumu nie powinna stanowić kontrowersji. Czasem jednak, na przykład na poziomie prostych skojarzeń, sugeruje się rozbieżność rozumu i katolickości. Takie komentarze towarzyszyły też ostatniemu stanowisku episkopatu w sprawie LGBT+, gdzie Towarzystwo Psychologiczne, Towarzystwo Seksuologiczne, szkoły różnych nurtów terapii krytykowały punkt o możliwości terapii osób LGBT. Jak Siostra, jako naukowiec i psycholog, widzi takie kwestie?

– Tak, dokument zawierający stanowisko episkopatu w sprawie LGBT+ nie uwzględnia aktualnego stanowiska Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i WHO w kwestii definiowania homoseksualizmu, tak jak zostało ono wyrażone w obowiązujących klasyfikacjach DSM-5 i ICD-11. Celowo podkreślam aktualnego, ponieważ to stanowisko ewoluowało na przestrzeni kilku ostatnich dekad. Dokument episkopatu stanowi prezentację spojrzenia na sprawy płci z perspektywy antropologii chrześcijańskiej i nauczania Kościoła katolickiego, które się nie zmieniają. To, między innymi, może być źródłem wskazanych rozbieżności. Z drugiej strony, zjawisko homoseksualizmu jest zjawiskiem szerszym, bardziej złożonym, niż wspomniana w dokumencie sprawa LGBT+, bo dotyczy również osób, które nie identyfikują się z organizacjami gejowskimi, a które zgłaszają się do pomocy psychologicznej.

KAI: Czyli chodzi o to, by dla konkretnych chętnych i potrzebujących osób stworzyć miejsce, gdzie od profesjonalistów uwzględniających chrześcijańską antropologię uzyskają pomoc w jakimś osobistym rozwoju, zrozumieniu ich sytuacji, poznaniu siebie?

– Myślę, że tak.

KAI: Siostra, teraz już jako prorektor, w strukturach władzy uczelni, będzie się spotykała np. z takimi problemami, że pracownicy KUL wzbudzają kontrowersje różnymi wypowiedziami. Niedawno były takie kwestie jak komentarze rozbiegające się z soborową wizją ekumenizmu czy dialo-

gu z Żydami, albo brak szacunku do osób LGBT. Jak pogodzić wolność wypowiedzi ze standardami uczelnianymi?

– To pytanie jest pytaniem o prawo indywidualnego naukowca do interpretowania rzeczywistości społecznej i wyrażania własnych opinii w przestrzeni publicznej. Naukowiec, jak każdy obywatel, ma prawo do wyrażania własnego stanowiska na tematy publiczne. Taka indywidualna opinia ma charakter prywatny i nie wyraża stanowiska Uniwersytetu.

KAI: W sytuacji pandemii KUL wyszedł naprzeciw potrzebom, wytycznym Sanepidu, były organizowane zajęcia online. Teraz też wiemy, że w takiej formie będą preferowane zajęcia w najbliższym czasie. Ale jeśli ustabilizuje się sytuacja z pandemią, planowany jest powrót do zajęć w rzeczywistości. Czy to znaczy, że te zajęcia w formie online są gorsze? Dlaczego nie mogą być prowadzone równoległe, przy okazji otwierając Uniwersytet dla osób z zagranicy albo dla takich, którym łatwiej realizować studia online niż stacjonarne?

– Nowoczesne technologie dają wiele możliwości. To dzięki nim wielu studentów mogło sfinalizować studia lub zaliczyć kolejny rok akademicki. Korzystamy z nich do przekazywania wiedzy nie tylko w czasie pandemii, ale również w zwyczajnym cyklu roku akademickiego, kiedy to zajęciom stacjonarnym towarzyszą telekonferencje, spotkania, czy szkolenia online. Ale rolą uniwersytetu jest nie tylko przekazywanie wiedzy. Uniwersytet to wspólnota, w której uczeni i uczniowie, profesoria i studenci, wspólnie poszukują prawdy. Te poszukiwania realizują się przez dyskusje, debaty naukowe, ścieranie się różnych poglądów i podejmowane wysiłki badawcze. W ten sposób kształtuje się człowieczeństwo i identyfikacja ze środowiskiem akademickim. Bezpośredni kontakt profesorów i studentów jest w tych procesach bardzo ważny.

Na czas pandemii, nasz uniwersytet przyjął mieszany model kształcenia. Część zajęć, zwłaszcza o charakterze wykładowym, w których uczestniczą duże grupy studentów, będzie odbywała się online. Natomiast stacjonarnie odbędą się zajęcia w małych grupach, zwłaszcza laboratoryjne i seminaryjne. Oczywiście, dostosujemy się do wymagań sanitarnych, tak aby chronić zdrowie naszych pracowników i studentów.

KAI: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Za: KAI

Wiadomości zagraniczne

133 LATA WIĘZIENIA ZA MORDERSTWO JEZUITÓW W SALWADORZE

Na karę 133 lat więzienia skazał hiszpański sąd salwadorskiego pułkownika Inocente Orlando Montano. Sąd uznał go winnym śmierci 5 hiszpańskich jezuitów zabitych w 1989 r. w Salwadorze przez rządzący tam wówczas wojskowy reżim.

Podczas ataku na jezuicki Uniwersytet Ameryki Środkowej w tym kraju zginęło w sumie osiem osób, jednak sąd mógł orzec winę wyłącznie w sprawie zabójstwa obywateli Hiszpanii. Na takich warunkach władze Stanów Zjednoczonych zgodziły się na ekstradycję pułkownika.

W 1989 roku Salwador przeżywał wewnętrzny konflikt zbrojny między siłami rządowymi a partyzantami Frontu Wyzwolenia Narodowego Farabundo Martí, który trwał ponad dziesięć lat. Wyrok sądu mówi o spotkaniu oficerów, wśród których był Ignacio Montano, i rozkazie, aby zabić księdza Ellacurí i nie pozostawić żadnych świadków, korzystając z jednostki batalionu Alacatl.

Sędziowie uważają również pułkownika za autora morderstwa innego salwadorskiego jezuity, Joaquina Lópeza, a także kucharki Julii Elby Ramos i jej piętnastoletniej córki. Nie mają wątpliwości, że zabójstwo zostało popełnione przez

aparząd państwowy, „co jest powszechnie nazywane terroryzmem państwowym”. Po zbadaniu dowodów sąd jest przekonany, że osiem morderstw zostało zaplanowanych, uzgodnionych i zarządzonych przez członków Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych, organu, do którego należał Inocencio Montano jako wiceminister bezpieczeństwa publicznego. Brał udział w podejmowaniu decyzji i wydał „rozkaz przeprowadzenia egzekucji”. W procesie istotną rolę odegrały zeznania byłego porucznika armii René Mendozy, który jako świadek przyznał się do udziału w wydarzeniach.

Hiszpańscy jezuici oceniają wyrok pozytywnie. Mają nadzieję, że ułatwi pracę wymiarowi sprawiedliwości w Salwadorze w uznaniu ofiar i pojednaniu w kraju. Są gotowi wybaczyć sprawcom tej "straszliwej zbrodni". Jednak najpierw

konieczne jest "rozpoznanie faktów, wyjaśnienie prawdy i określenie odpowiedzialności", podkreśla ks. Antonio España, przełożony prowincjalny jezuitów w Hiszpanii.

Poruszający się na wózku inwalidzkim 77-letni Montano nie przyznał się do winy. Twierdził, że nie był wrogiem Kościoła czy jezuitów, a zabity w zamachu rektor uniwersytetu był jego przyjaciąlem.
Za: KAI

S. HELEN ALFORD: WIĘKSZOŚĆ LUDZI NIE WIE, CO ROBI KOŚCIÓŁ

„Tym, co każdy z nas może zrobić w obecnym czasie, gdy doświadczamy skutków pandemii i kryzysu finansowego, jest prowadzenie etycznego, to znaczy dobrego życia” – uważa s. Helen Alford. 4 września Franciszek mianował dominikankę członkiem Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. To watykański think-tank, którego zadaniem jest prowadzenie dialogu Kościoła ze światem naukowym.

Zagadnienia, które Ojciec Święty postawił przed grupą naukowców, to m.in. poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak zrestrukturizować gospodarkę po pandemii i jak rozwiązać takie problemy jak: niesprawiedliwość społeczna, wykluczenie i brak odpowiedzialności za środowisko naturalne.



Zdaniem s. Helen Alford należy rozpocząć od etyki. Będzie to temat, którym Papieska Akademia Nauk Społecznych zajmie się już w połowie października podczas zgromadzenia, w trakcie którego naukowcy z całego świata będą zastanawiać się nad ożywieniem gospodarczym w okresie popandemicznym. „Wierzę, że będę w stanie wnieść istotny wkład w te rozważania, także dzięki cennej tradycji intelektualnej zakonu dominikańskiego” – powiedziała s. Helen Alford.

Zdaniem dominikanki do naprawy świata ekonomii po pandemii konieczna jest wizja gospodarki zgodnej z ludzkimi celami. „W tej kwestii poczyniliśmy postępy. Świadczy o tym powszechna społeczna odpowiedzialność biznesu. Chodzi o to, aby przedsiębiorstwa i podmioty gospodarcze uwzględniały aspekty społeczne, czyli równowagę między życiem zawodowym a prywatnym, aby widziały pracowników nie tylko jako trybiki w wielkiej maszynie do zarabiania, ale także jako członków rodziny. Nauka społeczna Kościoła jest przekonana, że człowiek może być umieszczony w centrum, nawet jeśli czasami wydaje się to celem nieosiągalnym” – wyjaśnia s. Alford.

Bardzo ważnym zadaniem Papieskiej Akademii Nauk Społecznych jest także informowanie członków Kościoła i szerszej opinii publicznej o działaniach tej wspólnoty na całym świecie. „To bardzo pomogłoby tym wszystkim kościelnym inicjatywom, które pozostają nieznanymi, a przez to mniej efektywnymi” – mówi s. Helen Alford.

„Myślę, że bardzo praktyczną rzeczą mogłoby być publikowanie większej ilości danych na temat Kościoła katolickiego. Papieska Akademia Nauk Społecznych ma kompetencje, aby być liderem w tej dziedzinie. To ważne, bo większość ludzi nie wie, co Kościół robi. Nie mają pojęcia o skali działań podejmowanych w celu opieki nad osobami chorymi na AIDS. Nie wiedzą co robi, aby przeciwstawić się handlowi ludźmi, ani o ogromnym wpływie, jaki ma na całe społeczeństwa poprzez edukację. W wielu krajach, gdzie członkowie Kościoła stanowią mniejszość, i tak ma on potężny wpływ właśnie przez szkolnictwo – wyjaśnia s. Helen Alford. – Podobnie jest z opieką zdrowotną. Ludzie nie mają pojęcia o roli Kościoła w tej dziedzinie. Wobec tego uważam, że powinniśmy zacząć publikować jak najwięcej danych na ten temat. Myślę, że będzie to bardzo pomocne dla ludzi, aby zrozumieli co dzieje się dziś w świecie i co robi Kościół”.

Siostra Helen Alford zajmuje się ekonomią i etyką oraz ich wzajemnymi relacjami. Obecnie jest prorektorem Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza w Rzymie (Angelicum). Jest także autorką licznych publikacji z zakresu teorii zarządzania i społecznej odpowiedzialności biznesu. Obecnie Papieska Akademia Nauk Społecznych liczy 23 członków, z możliwością rozszerzenia do 40.
Za: www.vaticannews.va

RWANDYJSKIE DZIECI UCZĄ SIĘ DZIĘKI POLSKIM PIELGRZYMOM DO KIBEHO

Coraz większą popularnością cieszy się Centrum Formacji Maryjnej prowadzone w Rwandzie przez polskiego marianina ks. Leszka Czełuśniaka. Do działającej przy nim szkoły podstawowej, przewidzianej na ok. 250 dzieci, uczęszcza 750 uczniów. Misjonarze postanowili więc powiększyć placówkę – dobudowali kilka

pomieszczeń, w których znajdują się nowe klasy i kaplica.



Ks. Leszek do Rwandy wyjechał ponad 30 lat temu. Na początku pracował w parafii, a także zajmował się formacją młodych zakonników. Wojna, która wybuchła w 1994 r., zmusiła go do przerwania działalności. Po zakończeniu konfliktu misjonarz powrócił do pracy parafialnej, a od 2002 roku prowadzi Centrum Formacji Maryjnej, które mieści się niedaleko słynnego sanktuarium objawień Matki Bożej z Kibeho. „Centrum jest nie tylko domem rekolekcyjnym i szkołą. Organizujemy w nim wydarzenia kulturalne, prowadzimy akademię

dziecięcą, a nawet piekarnię” – mówi ks. Leszek Czełuśniak.

Dzieci, które nie głodują, lepiej się uczą

„Piekarnia jest dla tej wspólnoty błogosławieństwem. Jej główną misją nie jest handel chlebem, ale pomoc głodującym. Dzięki niej od wielu lat dożywiamy prawie tysiąc dzieci. Efekty są bardzo wymierne – dzieci nie tylko nie cierpią głodu, ale także lepiej się uczą i zdają egzaminy. Już dwudziestu naszych uczniów otrzymało stypendia do szkoły średniej – informuje ks. Leszek Czełuśniak. – Oprócz tego przy Centrum działa dziecięca akademia, ufundowana

przez dzieci amerykańskie, która oferuje zajęcia pozaszkolne, podczas których uczymy języka angielskiego. Są także zajęcia plastyczne. Dzieci mają kredki i farby głównie dzięki Polakom, którzy przyjeżdżali w pielgrzymkach do Kibeho i przywozili takie drobiazgi dla naszych uczniów – to bardzo nam pomogło.”

Na arenie międzynarodowej Rwanda pojawiła się z powodu dwóch wydarzeń: krwawej wojny, podczas której doszło do ludobójstwa nawet miliona osób oraz objawień maryjnych, które miały miejsce w Kibeho. „Oba wydarzenia się łączą. Maryja w czasie objawień mówi o mającej nadejść wojnie, wzywa do opamięta-

nia, nawrócenia i modlitwy” – wyjaśnia ks. Leszek Czełuśniak.

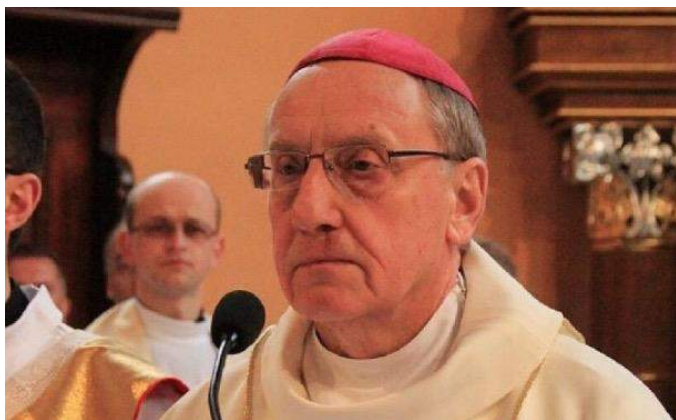
Ponieważ przesłanie z Kibeho jest uniwersalne i zgodne z nauczaniem Kościoła, w miejscu objawień powstało sanktuarium i zaczęli przyjeżdżać pielgrzymi. „Najwięcej pątników przyjeżdża z Polski. Gościmy także grupy ze Stanów Zjednoczonych i innych krajów, ale 90 proc przybywających to Polacy” – wyjaśnia ks. Leszek. „Oczywiście są to objawienia prywatne, ale przesłanie jest bardzo mocne, wielu ludzi słysząc je, przechodzi duchową przemianę i zaczyna się modlić, a tego teraz najbardziej potrzebujemy” – dodaje misjonarz.

Za: www.vaticannews.va

OSOBY KONSEKROWANE MODLIŁY SIĘ O POWRÓT ABP. KONDRUSIEWICZA NA BIAŁORUSI

Modlitewne spotkania osób konsekrowanych odbyły się 7 września we wszystkich diecezjach białoruskich. Ich uczestnicy i uczestniczki modlili się o pokojowe rozwiązanie obecnego kryzysu społeczno-politycznego na Białorusi i o jak najszybszy powrót do kraju przewodniczącego tamtejszej Konferencji Biskupów Katolickich abp. Tadeusza Kondrusiewicza. Zakonnikom i zakonnicom towarzyszyli miejscowi biskupi.

W Grodnie w modlitwie wzięli udział bp Aleksander Kaszkiewicz, w Dokszycach na terenie diecezji witebskiej – bp Aleh Butkiewicz, w Mińsku – bp Jurij Kasabucki. Osoby konsekrowane z diecezji pińskiej zgromadziły się na wspólnych modłach w Baranowiczach.



Nabożeństwa modlitewne rozpoczynały się wszędzie od adoracji Najświętszego Sakramentu, a główną ich częścią była Msza św., sprawowana w intencji Kościoła na Białorusi i całego kraju. Do modlących się dołączył również abp Kondrusiewicz. Podziękował im za tę „tak bardzo aktualną inicjatywę wspólnej modlitwy”, dodając, że chociaż nie może być z nimi fizycznie na miejscu, to „duchem i sercem jestem razem z wami, dzieląc troskę o przyszłość naszego kraju i Kościoła, w którego życiu odgrywacie szczególną rolę”.

– Do pandemii koronawirusa doszedł obecnie bardzo ostry i groźny problem kryzysu społeczno-politycznego, który przeraża się w swoistą pandemię obywatelską ze swymi ofiarami, które ucierpiały fizycznie i duchowo – stwierdził metropolita mińsko-mohylowski. Przypomniał i podkreślił, że przyczyną każdego zła jest grzech, to znaczy życie niezgodne z prawem Bożym, prowadzące do zerwania ze Stwórcą i z bliźnim i wywołujące różne konflikty.

Arcybiskup zwrócił uwagę, że przez trzy kolejne pokolenia Białoruś przeżyła długi okres ateizacji, który nie minął bez śladu. „Otrzymałszy wolność na początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia, w istocie nie wiedzieliśmy, w jaki odpowiedni sposób ją przeżywać. Nie do końca uświadamialiśmy sobie, że wolność to nie tylko dar, ale też odpowiedzialność, przede wszystkim przed Bogiem, z czego wynika też odpowiedzialność przed człowiekiem i społeczeństwem” – zauważył przewodniczący episkopatu białoruskiego. Wyjaśnił, że „jeśli będziemy w sposób odpowiedzialny odnosić się do prawa Bożego, to na tej podstawie będziemy w stanie pomyślnie budować stosunki międzyludzkie i szczęśliwe społeczeństwo”.

Mówiąc o roli osób konsekrowanych w procesie nawrócenia i życia zgodnie z przykazaniami Bożymi, abp Kondrusiewicz zaznaczył, że „jesteście powołani do stawiania się ewangelicznymi «światłem i solą»” we współczesnym świecie, pozbawionym duchowości. „W tym przełomowym okresie naszej historii zwracam się do was z gorącą prośbą: modlitwą i, posługą w duchu swych charyzmatów i świadectwem życia konsekrowanego oświetlajcie światłem ewangelicznym Białoruś a ewangeliczną solą strzeżcie jej od zepsucia moralnego, aby budowała ona swoją przyszłość na niezmiennych wartościach duchowych, co stanowi gwarancję pokojowego współistnienia i pomyślnego rozwoju społeczeństwa” – życzył przewodniczący episkopatu Białorusi.

Po liturgii i modlitwach osoby zakonne różnych wspólnot i zgromadzeń wymieniały się przemyśleniami na temat posługi, pełnionej w miejscowym Kościele. Wyrażano radość, że po długiej przerwie, spowodowanej trudną sytuacją epidemiczną, zakonnice i zakonnicy znów mogą się wspólnie modlić. Spotkania te pokazały, że obecna niełatwa sytuacja nie osłabiła Kościoła, lecz pomogła chrześcijanom jeszcze bardziej zjednoczyć się w duchu modlitwy i wiernej służby Bogu i bliźnim.

Za:

www.infoans.org

ZAŁOŻYCIEL „BRACI Z BRONXU” BISKUPEM W CHICAGO

11 września Ojciec Święty mianował trzech biskupów pomocniczych dla archidiecezji Chicago w USA. Jednym z nich jest założyciel Wspólnoty Franciszkańskich Braci Odnowy – „Braci z Bronxu” – o. Robert J. Lombardo, CFR. Inni kapłani, których 11 września Franciszek mianował biskupami pomocniczymi Chicago, to ks. Jeffrey S. Grob i ks. Kevin M. Birmingham.

Dyrektor Centrum Misji pw. Matki Bożej Aniołów w Chicago jest pierwszym franciszkaninem tego zgromadzenia założonego w 1987 roku przez ośmiu braci kapucynów z prowincji Nowy Jork i New Jersey. Ich charyzmatem jest głoszenie słowa Bożego i pomoc najuboższym.



63-letni biskup biskup-elekt przybył do Chicago w 2005 r. na prośbę nieżyjącego już kard. Francisca George'a, który

poprosił go o utworzenie centrum pomocy dla ubogich w zachodniej części Chicago.

W 1979 r. ukończył studia licencjackie na Uniwersytecie Notre Dame, a w 1980 r. uzyskał tytuły magistra teologii i doradztwa duszpasterskiego. O. Lombardo był misjonarzem w Hondurasie i Boliwii. Po powrocie do USA założył w Nowym Jorku schronisko dla bezdomnych. Był obok m.in. o. Benedicta Groeschela, o. Stana Fortuny współzałożycielem Franciszkańców Odnowy na Południowym Bronxie. W 1990 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Zakładał i kierował schroniskami dla bezdomnych oraz bezpłatnymi klinikami medycznymi w Nowym Jorku. Zainicjował powstanie wspólnoty franciszkanów od Eucharystii w Chicago. Za: www.deon.pl

PIELGRZYMKA POLAKÓW DO RINGSØ

W sobotę 5 września odbyła się w Danii pielgrzymka do kościoła św. Michała Archanioła w Ringsø (Ringsoe) koło Pindstrup. Obchodziliśmy dwa jubileusze w jednym: 100-letnia rocznica urodzin św. Jana Pawła II i 90 rocznica poświęcenia kościoła św. Michała Archanioła.

Głównym akcentem pielgrzymki było świętowanie 90 rocznicy poświęcenia kościoła. Przede wszystkim gromadzą się Polacy i Duńczycy polskiego pochodzenia, jako że kościół został wybudowany przez mieszkających na tym terenie Polaków. Było ich około 70-ciu rodzin. 1 maja 1929 r. założony został Związek Polaków w Pindstrup. Pierwszym zadaniem jaki Związek sobie postawił, było wybudowanie kościoła, aby zaspokoić potrzeby religijne tychże rodzin. Do najbliższego kościoła katolickiego w Aarhus było 35 km.

„Większość Polaków pracowało w miejscowym tartaku. Przychylny Polakom jego właściciel Johs. la Cour podarował drzewo, a sami Polacy zebrali 7000 koron duńskich na ten cel. Oni też budowali kościół w wolnym czasie, którego nie mieli wiele waznywszy, że dzień pracy wynosił około 10 godzin, a zarobki były niskie.

Kościół św. Michała jest symbolem polskości i głęboko zakorzenionej wiary w sercach Polaków nie tylko miejscowej ludności polskiej, ale całej Jutlandii i Danii.

Mając na uwadze wartości duchowe i patriotyczne tego miejsca postanowiono w początkach lat 90-tych wszcząć ruch pielgrzymowania Polaków z całej Danii do Ringsø raz w roku. Konkretnie było to w roku 1999. Inicjatorem był duszpasterz polonijny ks. Herbert Krawczyk sj. Na życzenie ks. biskupa Czesława Kozona, ordynariusza diecezji kopenhaskiej postanowiono, aby pielgrzymka odbywała się w sobotę w okolicach świętej Matki Bożej Jasnogórskiej. Obecnie odbywa się ona w 1-szą sobotę września. Ks. biskup normalnie bierze w niej udział. Jednak w tym roku inne obowiązki nie pozwoliły mu na uczestnictwo w pielgrzymce.



Zdjęcie kościoła Św. Michała z 1930 r.

Ze względu na pandemię program pielgrzymki został mocno okrojony. O godz. 14.00 odbyło się wystawienie Najśw. Sakramentu i półgodzinna adoracja, po czym odprawiona została uroczysta Msz św. o godz. 14.30 w namiocie. Po Mszy św. odbyło się poświęcenie rzeźby św. Michała Archanioła, wykonanej przez miejscowego artystę ludowego, trzeciej generacji Polaka Allana Valdemara Karmelarczyka. Św. Michał stoi na straży przy wejściu do kościoła. W uroczystości – obok byłego burmistrza Pindstrup Hansa Chrystiana Baltzera, przyjaciela Polaków – wziął udział przedstawiciel Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Krolestwie Danii, pan Jarosław Goluba, który na końcu Mszy św. odczytał list z pozdrowieniami od odchodzącej pani Ambasador Henryki Mościckiej-Dendys.

Związek Polaków w Pindstrup skupiający się wokół kościoła św. Michała był bardzo aktywny w krzewieniu polskiej kultury i wiary. Z początku odprawiano tam Mszę św. w 4 niedziele miesiąca. Nauka religii odbywała się w każdy piątek, jak również nabożeństwo wieczorne. Od 1934 wprowadzono Msze św. w 1-szą i 3-cią niedzielę miesiąca przed południem, a nabożeństwo po południu. Wybuch 2-giej wojny światowej powstrzymał działalność związkową, która po wojnie nie została wskrzeszona. Księdzem opiekującym się tam Polakami przez długie lata był ks. Chrystian Lønсков SJ. Przed wojną był on dwa razy w Polsce, aby nauczyć się j. polskiego. Polacy go kochali, bo był całkowicie im oddany.

Wspólnota kościelna obecnie składa się z Duńczyków, Polaków oraz ludzi mających polskie korzenie, jak również katolików innych narodowości. Po każdej Mszy św. jest spotkanie przy kawie w przyległym do kościoła Domu św. Michała, który został poświęcony w uroczystość św. Michała Archanioła dnia 29 września 1987 r. Dom ten jest miejscem różnych spotkań mniejszych grup parafialnych. Udostępnia się go również na wypoczynek wakacyjny dla rodzin, między innymi rodzin z Polski. Kilka razy udostępniono dom św. Michała rodzinom uchodźców.

W 2018 r. dzięki dotacjom różnych fundacji kościoł przeszedł gruntowną renowację tak na zewnątrz jak i wewnątrz kościoła. W drugi dzień świąt wielkanocnych, 22 kwietnia 2019 r. kościół został ponownie otwarty przez biskupa Czesława Kozona. W uroczystości tej wzięło udział wielu gości, między innymi księża z okolicznych parafii protestanckich.

Przed renowacją kościoła zawiązała się grupa robocza składająca się głównie z Polaków. To przyczyniło się w dużym stopniu do wzrostu świadomości polskiego charakteru tego miejsca. Grupa Pindstrup jest w dalszym ciągu czynna i organizuje różnego rodzaju spotkania o charakterze religijnym i kulturowym, zarówno dla Polaków jak i Duńczyków.

Uczestnicy tegorocznej pielgrzymki mogli obejrzeć wystawę i na 10 planszach mogli prześledzić historię kościoła św. Michała od początku jego istnienia do chwili obecnej. Plansze w j. polskim i duńskim znajdują się na zewnątrz Domu św. Michała. Dlatego również przypadkowi podróżni mogą zapoznać się z historią tego miejsca, które w rozpisanej przed kilku laty przez Ministerstwo Kultury konkurencji, kościół św. Michała zdobył pierwsze miejsce jako "miejsce z duszą" O. Herbert Krawczyk SJ
Za: www.jezuici.pl

KLARETYNI OTWORZYLI NOWY DOM W TRUSKAWCU

„Na prośbę Arcybiskupa Diecezji Lwowskiej, Mieczysława Mokrzyckiego, Misjonarze Klaretyni podjęli posługę duszpa-

sterską w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Truskawcu. Dwóch kapłanów: o. Krzysztof Łabędź CMF i o. Wojciech Kobyliński CMF oraz brat zakonny Marcin Kukuś CMF nie bez trudności dnia 1 sierpnia przejechali granicę polsko-ukraińską i zostali powitani przez Parafian na pierwszej Eucharystii na nowej

placówce. Pod ich duszpasterską opieką jest również kościół pw. św. Barbary w oddalonym o 10 km Borysławiu, w którym pomagają Siostry Służebniczki NMP Niepokalanie Poczętej.

Za: www.klaretyni.pl

SANKTUARIUM BOM JESUS DA LAPA W BRAZYLII NIE PODDAJE SIĘ PANDEMII

„Kto mógł sobie wyobrazić, że po 329 latach coraz liczniejszych pielgrzymek, zobaczymy sanktuarium i miasto puste?” – pisze brazylijski redemptorysta, o. Roque Silva Alves CSsR, przełożony Wiceprovincji Bahia, gdzie ciągle prawie połowę stanu osobowego tworzą nasi misjonarze z Polski. Poniżej kilka informacji o tym bardzo znanym w tej części Brazylii miejscu pielgrzymek i modlitwy oraz o tym, jak sobie radzą w czasie pandemii.

Moje miasto rodzinne znajduje się w odległości ponad 700 km od Bom Jesus da Lapa. Dlatego też nie miałem sposobności, żeby odwiedzić sanktuarium Dobrego Jezusa w dzieciństwie. Nastąpiło to dopiero podczas ferii międzysemestralnych, w lipcu 1986 roku, kiedy to wraz z innymi klerykami pojechałem do Bom Jesus da Lapa do pomocy w obsłudze pielgrzymów. Byłem wtedy postulantom i studentem filozofii w redemptorystowskim seminarium w Salwadorze.

Była to moja pierwsza tak długa (800 km) podróż do zachodniej części stanu Bahia. Pierwszy odcinek drogi (Salwador-Ibotirama) odbył się bez trudności, gdyż szosa była asfaltowa. W mieście Ibotirama, odległym 160 km od Lapy, przesiadliśmy się do innego autobusu, starszego i z powybijanymi szybami. Droga jeszcze nie była asfaltowa; w niektórych odcinkach prowadzone były prace przygotowawcze do położenia asfaltu. Jechaliśmy kilka godzin w tumanach kurzu. W końcu przybyliśmy do Bom Jesus da Lapa.

Dopiero wtedy naocznie zobaczyłem ogrom ruchu pielgrzymkowego, rzucające się w oczy ubóstwo pielgrzymów, niezliczoną ilość żebraków wokół Sanktuarium i bezradność władz miejskich wobec napływu tak wielkiej ilości pielgrzymów. Urzekła mnie niezwykle prosta i spontaniczna pobożność ludu, wyrażana w pięknych, tradycyjnych pieśniach i modlitwach zroszonych łzami. Pielgrzymi mają specjalny ceremoniał wypełnienia „promesy”, czyli dziękczynnego zobowiązania za otrzymane łaski. Całemu ruchowi pielgrzymkowemu towarzyszył w tamtych czasach bardzo intensywny huk petard, jako sposób wyrażania radości z przybycia do Dobrego Jezusa.

Wieczorem zachwyciłem się widokiem zachodzącego słońca nad majestatyczną rzeką św. Franciszka, z koczującymi na jej brzegu pielgrzymami. Jeszcze wówczas nie było monumentalnego mostu, dlatego ruch łodzi motorowych oraz łodek rybaków i rolników mieszkających na sąsiednich wyspach był bardzo ożywiony.

Począwszy od pamiętnego 1986 roku zawsze uczestniczyłem i pomagałem w obsłudze pielgrzymów w czasie wielkiego odpustu Dobrego Jezusa w dniach od 28 lipca do 6 sierpnia lub Matki Bożej Bolesnej (Osamotnionej) w dniach od 8 do 15 września.

Praca duszpasterska w Parafii Bom Jesus da Lapa

Jako kapłan przez wiele lat mieszkałem i pracowałem w Bom Jesus da Lapa. W pierwszym okresie mojego kapłaństwa pełniłem obowiązki proboszcza parafii liczącej kilkanaście wspólnot filialnych w mieście w poszczególnych dzielnicach oraz ponad sto wspólnot wiejskich, rozrzuconych na bezkresnym terenie powiatu Bom Jesus da Lapa.

Wierni w wioskach, które ze względu na zbyt małą liczbę duszpasterzy odwiedzane były zaledwie kilka razy do roku, kulturowali swoją tradycyjną pobożność wyrażającą się w pieśniach, godzinkach do Matki Bożej i różańcu.

W Wielkim Poście śpiewano specjalne pieśni, między innymi „Lament Dusz Czyścicowych”. W każdy piątkowy wieczór Wielkiego Postu kobiety, przyodziane w białe prześcieradła, gromadziły się na cmentarzu, skąd wychodziły na wioskę modląc się i śpiewając przez ponad godzinę. Mężczyźni również uczestniczyli w tym szczególnym nabożeństwie. Urządzano też długą Drogę Krzyżową. Nowenny przed świętem patrona wspólnoty odprawiane były z modlitwami i śpiewem przez półtorej godziny. Wszystko to przez pokolenia podtrzymywało lud wiejski w wierze i pobożności.



Posługa duszpasterska pielgrzymom w Sanktuarium Dobrego Jezusa

W drugim okresie pobytu w Bom Jesus da Lapa byłem kustoszem Sanktuarium i oddawałem się bezpośredniej pracy duszpasterskiej wśród pielgrzymów. Przybywali oni ze swoimi formami pobożności, śpiewając długie, melodyjne i bogate w treść pieśni. Folklorystyczne grupy „kołodników” z bębnami i piszczałkami, niezależnie od pory roku, śpiewały godzinną opowieść o narodzeniu Pana Jezusa i o pokłonie Trzech Króli.

Tradycyjni pielgrzymi przekonani, że „odwiedziny Dobrego Jezusa” powinny mieć znamię pokuty, podtrzymywali jeszcze zwyczaj odbywania pielgrzymki ciężarówkami dostosowanymi do przewożenia ludzi. Były też pielgrzymki konne, z dziesiątkami jeźdźców, z odległości nawet 300 km, pielgrzymki rowerowe i ostatnio bardzo popularne pielgrzymki na motocyklach. W miarę upływu czasu zasadniczym środkiem lokomocji stawały się autokary. Starsze pokolenie z żalem wspomina dawne, wielodniowe pielgrzymki ciężarówkami, z noclegiem na skraju lasu, wokół dużego ogniska.

Tkwi w naszej pamięci żywiłowa, spontaniczna, wielotysięczna rzesza pielgrzymów uczestnicząca w nabożeństwach na placu sanktuarijnym, z rękami złożonymi lub wzniesionymi w geście modlitewnym lub oklaskami wyrażająca swoją radość. W swej szczerzej spontanicznej pobożności, pielgrzymi klęczący u stóp Cudownego Wizerunku, z wiarą i ufnością rozmawiają z Dobrym Jezusem, wyrażając na głos swoje troski, prośby i podziękowania.

Dla pielgrzymów mieszkających w zapadłych wioskach i miasteczkach, wspaniałe celebracje, inscenizacje, śpiewy, kajania, procesje w Sanktuarium, to „niebo na ziemi”. Niektórzy dają

następujące świadectwo: „Po powrocie z pielgrzymki w naszym mieście przez miesiąc nie ma innego tematu do rozmowy tylko to, co pielgrzymi widzieli i przeżyli w Sanktuarium”.

Stosownie do orientacji duszpasterskich episkopatu wprowadzamy odnowione formy kultu i nowe pieśni. Jednak jako syn tego prostego ludu starałem się waloryzować dawne, tradycyjne pieśni, ucząc ich pielgrzymów. Wiele dawnych pieśni uratowaliśmy od zapomnienia, między innymi Godzinki do Matki Bożej, wydając w tamtych czasach ponad sto tysięcy nagrań na taśmie magnetofonowej.

Przez lata nabyłem „zachwytu” do ruchu pielgrzymkowego ku czci Dobrego Jezusa i Jego Matki Bolesnej. Z upływem lat pielgrzymki stawały się coraz liczniejsze, zwłaszcza dzięki transmisjom uroczystości odpustowych przez redemptorystowską telewizję Aparecida i internet. Ruch pielgrzymkowy stał się zjawiskiem codziennym, niezależnie od pory roku i wielkich uroczystości odpustowych. Oprócz pielgrzymów przybywających z motywów religijnych, spotyka się też bardziej lub mniej pobożnych turystów.

Pandemia koronawirusa

Niespodziewanie w tym roku nastąpiła katastrofalna zmiana; cały świat się zatrzymał. To, co było czymś normalnym, zwyczajnym, codziennym, uległo drastycznej zmianie. Pojawił się nieprzyjaciel, który wszystko zakwestionował: to, kim byliśmy i jaką prowadziliśmy działalność. Zostaliśmy zmuszeni do zerwania normalnych kontaktów z otoczeniem. Zamknęły się drzwi kościołów. Ze wszystkich stron dochodziły głosy: nie zbliżaj się do nikogo, bo może być zarażony, gdyż wirus nie oszczędza nikogo; miliony osób już się zarażyły; setki tysięcy z nich już zmarło.

Jak drapieżne ptaki pojawili się natychmiast oszuści, którzy chcieli wykorzystać sytuację, by zabezpieczyć się ekonomicznie: jednostki handlowe, prywatne ubezpieczenia zdrowotne, zakłady pogrzebowe, politycy, przeróżne „kościóły” (sekty), itp. Z drugiej zaś strony powstała cała sieć instytucji charytatywnych zrzeszających firmy i osoby prywatne, które w imię solidarności i miłości bliźniego stanęły do walki z szerzącą się epidemią koronawirusa i otoczyły troską osoby w potrzebie i już zarażone. Kościół katolicki zorganizował wirtualne duszpasterstwo parafialne, posługując się dostępnymi środkami społecznego komunikowania.

Mając świadomość, że sanktuarium będzie puste podczas 9-dniowej Nowenny i odpustu Dobrego Jezusa (od 28 lipca do 6 sierpnia), redemptoryści posługujący pielgrzymom przygotowali i przeprowadzili z całą perfekcją uroczyste nabożeństwa przy ołtarzu polowym na placu sanktuarijnym, transmitowane przez sanktuarijną telewizję internetową i diecezjalne Radio Bom Jesus.

Ks. bp João Santos Cardoso, ordynariusz diecezji, kilkunastu redemptorystów, zaproszeni kaznodzieje i grupy liturgiczne złożone z kilkudziesięciu członków, celebrowali co wieczór godzinne nabożeństwo nowenne. W ostatnich trzech dniach nowenny i w świątecznym dniu odpustowym nabożeństwa transmitowała również telewizja Aparecida.

Zamiast ogromnego ruchu w całym mieście, mieliśmy puste ulice, bez wędrownych sprzedawców, bez fotografów, nawet bez żebraków. Zamknięte sklepy, hotele, restauracje; miasto, które żyje i rozwija się dzięki ruchowi pielgrzymkowemu, zostało bez środków do życia. Kto mógł sobie wyobrazić, że po 329 latach coraz liczniejszych pielgrzymek, zobaczymy Sanktuarium i miasto puste? Kto „wynalazł” lub „wyprodukował” ten

wirus? Dlaczego miliony naszych braci i siostr muszą zginąć w czasie, kiedy przekonywano nas, że wiedza medyczna miała odpowiedź na wszelkie wyzwania?

Święto odpustowe Dobrego Jezusa 2020

W tym roku również miałem przywilej uczestniczyć w uroczystościach odpustowych Dobrego Jezusa. Na zakończenie dnia odpustowego poproszono mnie o wygłoszenie kazania. Nie

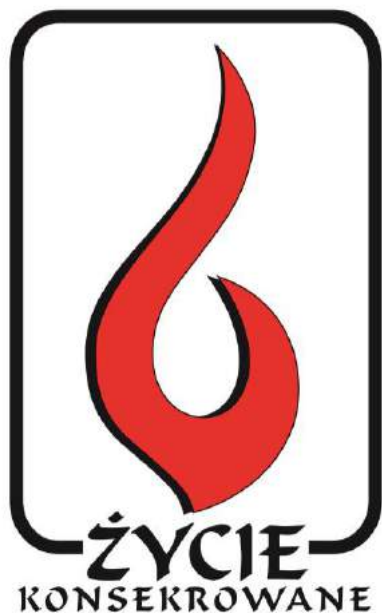
spodziewałem się, że w czasie kazania doświadczę głębokiego wzruszenia, patrząc na pusty plac sanktuarijny; miejsce, gdzie powinno stać kilkanaście tysięcy entuzjastycznych, radosnych pielgrzymów. Niemniej jednak, będąc pewien, że widzą i słuchają mnie tysiące widzów, internautów oraz słuchaczy radiowych, skierowałem do nich ostatnie, świąteczne przesłanie. *o. Roque Silva Alves CSsR, Przełożony Wiceprowinacji Bahia, Brazylia*
Za: www.redemptor.pl

Zapowiedzi wydarzeń

ZAPROSZENIE Z INSTYTUTU TEOLOGII ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Kolejny raz, jako Misjonarze Klaretyni wychodzimy naprzeciw wyzwaniom związanym z formacją osób konsekrowanych i proponujemy kilka wydarzeń w nadchodzących miesiącach, aby wpisać je w kalendarz.

Instytut Teologii Życia Konsekrowanego,



którego częścią integralną jest **Kurs Teologii Życia Konsekrowanego** zaprasza na zajęcia. Tym razem z powodu zaistniałej sytuacji **wykłady on-line**. Z wykładów mogą skorzystać osoby konsekrowane, jak również osoby należące do indywidualnych form życia konsekrowanego, osoby na etapie formacji czasowej. Mamy nadzieję, że nowa forma pozwoli uczestniczyć też osobom, dla których wcześniej problemem były odległości związane z przyjazdem. Więcej informacji na:

<https://www.klaretyni.pl/instytut-teologii-zycia-konsekrowanego.html>

Ogólnopolskie Sympozjum Teologii Życia Konsekrowanego w dniach

30.04.- 03.05.2021 w Krzydlinie Małej, poświęcone aktualnym problemom wspólnoty Kościoła i osób konsekrowanych. (Wydarzenie Planowane)

Pielgrzymka Osób Konsekrowanych do Medjugorie

w dniach 2.07-10.07.2021.

Liczba miejsc jest ograniczona. Więcej informacji pod wskazanym numerem telefonu lub mailem. (Wydarzenie Planowane)

Udział w Kursie Teologii Życia Konsekrowanego traktowany jest także, jako element formacji początkowej oraz jako przygotowanie się do profesji wieczystej. Wiele osób swoją obecność w Instytucie traktuje, jako istotny element osobistej formacji zakonnej. Naszymi słuchaczami są także ci, którzy w procesie formacji permanentnej chcą – według słów Apokalipsy – powrócić do pierwotnej miłości, która z upływem lat mogła zostać „przygnieciona” codziennymi obowiązkami.

Wiedza zdobyta podczas Kursu stanowi też doskonałą pomoc dla osób zajmujących się formacją (mistrzynie i mistrzowie postulatów, nowicjantów i junioratów). Zachęcamy Was serdecznie do wzięcia udziału we wspólnej trosce, jaką jest formacja w życiu konsekrowanym. Zapisy trwają.

Wykłady w ramach Instytut TŻK w tym semestrze odbywają się on-line, w 2 i 4 sobotę miesiąca od 8.30 – 12.00. Dzień przed spotkaniem otrzymuje się link – zaproszenie. na wykłady, po wcześniejszym opłaceniu (300 PLN za semestr) swojego udziału w Kursie.

Więcej informacji: www.klaretyni.pl lub psiktzk@gmail.com. tel.: 71 328 06 61; Pierwsze spotkanie 10 października 2020, godz. 8.30.

Zapraszam serdecznie.
o. Aleksander Bober CMF
Dyrektor Instytutu Teologii Życia Konsekrowanego

OD WRZEŚNIA CYKL REPORTAŻY O MISJACH W RWANDZIE W TVP

W niedzielę, 13 września Telewizja Polska wyemitowała pierwszy odcinek nowej serii „Rwanda 2020 – misje na wzgórzach”, poświęconej pracy polskich misjonarzy, posługujących w samym sercu Afryki.



W nowym cyklu o misjach w Rwandzie zobaczymy kraj potężnych kontrastów – gdzie z jednej strony ulicami stolicy jeżdżą luksusowe auta, a z drugiej wielu ludzi spożywa tylko jeden posiłek dziennie. Ekipa Telewizji Polskiej odwiedziła lokalne szkoły, przedszkola, szpitale i domy. Towarzyszyła mieszkańcom w codziennych czynnościach, ale także w modlitwie i podczas niedzielnej Eucharystii.

W Rwandzie miały miejsce jedyne uznane przez Kościół objawienia Maryi w Afryce. O przesłaniu Matki Bożej z Kibeho opowie Nathalie, jedna z widzących, której Maryja przedstawiła się jako Matka Słowa.

Widzowie dowiedzą się też więcej o tragicznych wydarzeniach połowy lat 90-tych, gdy w Rwandzie rozpoczęła się wojna domowa. W sto dni brutalnie zamordowano nawet milion osób. Ludobójstwo miało ogromny wpływ na życie mieszkańców, którym z pomocą przychodzi misjonarze z Polski. Skrajne ubóstwo, sieroty, rozbite rodziny, choroby – to rzeczywistość, którą pozostawiła po sobie wojna. Wśród wielu wyzwań, którym w Rwandzie musieli stawić czoła misjonarze, największym była pomoc w

uzdrowieniu relacji pomiędzy podzielnymi plemionami Hutu i Tutsi.

“W najnowszej produkcji TVP pokażemy owocną pracę polskich misjonarzy w kraju objawień Maryi. Nagrania w Rwandzie zakończyliśmy na początku marca tego roku. Wróciliśmy do Polski tuż przed wybuchem pandemii” – mówi salezjanin, ks. Maciej Makuła, kierownik Redakcji Audycji Katolickich TVP. TVP pokaże jak zmienił się ten kraj na przestrzeni ostatnich lat.

Dziś Rwanda to najczystszy i najbezpieczniejszy rejon Afryki. Kraj wciąż bardzo biedny, ale i najszybciej rozwijający się. Do Rwandy każdego roku zmierzają pielgrzymi z całego świata. Zgodnie z prośbą Maryi, w miejscu objawień w Kibeho wybudowano Sanktuarium Matki Bożej Słowa. Przewodnikami ekipy telewizyjnej byli m.in. misjonarze ze Zgromadzenia Marianów. Księża Marianie przybyli do Rwandy w połowie lat 80-tych i byli świadkami objawień Maryi. Niemal od początku otaczali duszpasterską opieką pielgrzymów przybywających do tego miejsca. Obecnie zaangażowani są w rozmaite dzieła w Rwandzie, prowadzą m.in. Centrum Formacyjne Kana – ośrodek wspierający Sanktuarium Matki Bożej oraz szerzący przesłanie z Kibeho. W Centrum powstają m.in. ręcznie robione różańce Siedmiu Boleści Matki Bożej. Mamy bogaty i wielowątkowy materiał filmowy. Przygotowujemy co najmniej 20 odcinków, reportaży o ludobójstwie oraz film dokumentalny. Chcemy także ukazać piękno przyrody, które tam zobaczyliśmy. Mówi się, że Rwanda to kraina tysiąca wzgórz, a czasem nazywana jest nawet „afrykańską Szwajcarią” – mówi Paweł Jeż, reżyser i autor scenariuszy.

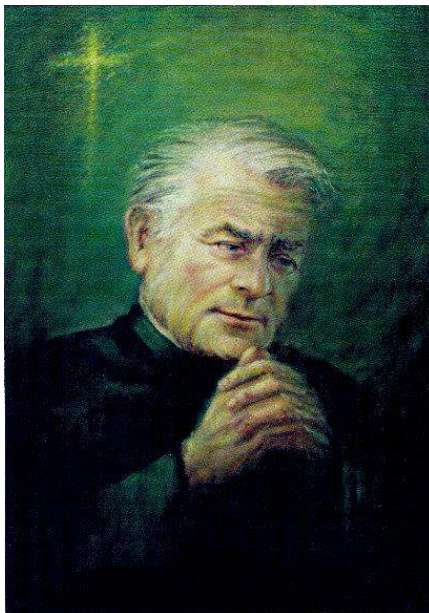
„Bardzo się cieszę, że w roku Jubileuszu 350-lecia powstania Zgromadzenia Księży Marianów udało się nam we współpracy z TVP przygotować serię filmów o misjonarzach w Rwandzie, a nasi bracia mogli służyć swoim doświadczeniem jako przewodnicy dla ekipy filmowej i ukazać zaangażowanie marianów w Rwandzie” – dodaje ks. Łukasz Wiśniewski MIC, dyrektor Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich.

„Rwanda 2020 – misje na wzgórzach” w TVP1 od 13 września w każdą niedzielę ok. godz. 12:45, po programie Między Ziemią a Niebem.

Patronat medialny nad cyklem reportaży sprawują: Polskie Radio, Katolicka Agencja Informacyjna, Tygodnik Katolicki Niedziela, Aleteia, Radio Warszawa, Tygodnik Gość Niedzielny. Za: KAI

BEATYFIKACJA ZAŁOŻYCIELA SALWATORIANÓW W 2021 R.

Uroczystości beatyfikacyjne założyciela salwatorianów, ks. Franciszka Marię od Krzyża Jordana (1848-1918) odbędą się 15 maja 2021 roku w bazylice św. Jana na Lateranie w Rzymie, a będzie im przewodniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonicznych, kard. Angelo Becciu. Wiadomość tę ogłosili wspólnie przełożeni trzech gałęzi Rodziny Salwatoriańskiej: O. Milton Zonta, przełożony generalny Towarzystwa Boskiego Zbawiciela; s. Maria Yaneth Moreno, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Boskiego Zbawiciela; oraz Christian Patzl, przewodniczący Międzynarodowej Wspólnoty Boskiego Zbawiciela.



Proces beatyfikacyjny księdza Franciszka Marii od Krzyża Jordana rozpoczął się w 1942 roku. W 2011 roku Benedykt XVI uznał heroiczną jego cnotę a 20 czerwca bieżącego roku papież Franciszek zatwierdził jego beatyfikację po uznaniu cudu przypisywanego jego wstawiennictwu.

W 2014 roku dwoje salwatorianów świeckich z brazylijskiego Jundiaí modliło się za przyczyną ks. Jordana w intencji ich nienarodzonego dziecka, które uważano za chore na nieuleczalną chorobę kości, zwaną dysplazją szkieletową. Dziecko urodziło się zdrowe 8 września 2014 roku, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i w rocznicę śmierci ks. Jordana.

Ks. Jan Chrzyciel Jordan, założyciel salwatorianów urodził się 16 czerwca

1848 r. w wiosce Gurtweil, w południowo-zachodniej Badenii, kilka kilometrów od miasta okręgowego Waldshut, niedaleko granicy ze Szwajcarią. Następnego dnia został ochrzczony w kościele parafialnym, otrzymując imię Jana Chrzyciela.

Wychowując się w ubogiej rodzinie, nie był w stanie zrealizować swojego marzenia o zostaniu kapłanem, chociaż już jako dziecko, w dniu Pierwszej Komunii Św., uświadomił sobie swoje powołanie. Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował jako robotnik i malarz-dekorator, podróżując po terenie ówczesnych Niemiec. Zauważył trudną sytuację duchową swojej ojczyzny i innych krajów Europy. Ludzie odwracali się od Boga i porzucali wiarę, a Kościół był bardzo ograniczany przez państwo w realizacji swojej misji (Kulturkampf). Doświadczenia te umocniły wiarę Jordana, a jego powołanie do kapłaństwa stało się dla niego jeszcze lepiej odczuwalne. Ostatecznie zdecydował się na realizację Bożego wezwania i na rozpoczęcie studiów teologicznych.

W 1874 r. Jan Chrzyciel rozpoczął studia teologii i filologii na Uniwersytecie Ludwika Alberta we Fryburgu w Bryzgowii. Po pomyślnym ich ukończeniu rozpoczął przygotowanie do kapłaństwa w seminarium św. Piotra, niedaleko Fryburga. Czas studiów poświęcił na pogłębienie swojej wiary i duchowości. W dniu 21 lipca 1878 r. Jordan przyjął święcenia kapłańskie, a następnie, zgodnie z poleceniem swojego biskupa, wyjechał do Rzymu, aby studiować języki orientalne: syryjski, aramejski, koptyjski, arabski, a także hebrajski i grecki.

Od czasu studiów teologicznych rozwijało się w nim przekonanie, że Bóg wzywa go do założenia w Kościele nowego dzieła apostołskiego, którego członkowie mieliby bronić wiary i przyczyniać się do jej ożywienia, poprzez głoszenie wszystkim ludziom, że Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem. To przekonanie o powołaniu założycielskim jeszcze się umocniło w czasie podróży na Bliski Wschód w 1880 r. Po powrocie do Rzymu Jordan rozpoczął realizację swojego planu założenia wspólnoty osób zakonnych i świeckich, którzy realizowaliby wspomniany cel apostołski. Dzieło Jordana miało być podzielone na trzy grupy, zwane stopniami: w pierwszym byłyby zgromadzeni ci wszyscy, którzy na wzór Apostołów opuściliby wszystko, aby podjąć życie we wspólnocie i całkowicie się poświęcić głoszeniu Dobrej Nowiny; w drugim stopniu znaleźliby się naukowcy, których zadaniem byłoby

szerzenie prawd Bożych poprzez publikacje. Trzeci stopień obejmować miał świeckich, którzy głosiliby w swojej zwykłej codzienności Zbawiciela przede wszystkim poprzez świadectwo dobrego, chrześcijańskiego życia.

Dzieło ks. Jordana otrzymało nazwę Apostolskie Towarzystwo Nauczania, a jego pierwszy stopień został oficjalnie zainaugurowany w Rzymie, przy Piazza Farnese 96, w dniu 8 grudnia 1881 r. Rok później nazwę zmieniono na Katolickie Towarzystwo Nauczania, a w listopadzie 1882 rozrastająca się wspólnota ks. Jordana przeniosła się do budynku przy Borgo Vecchio 165, który stał się Domem Macierzystym. Kilka miesięcy później dzieło zostało przekształcone w dwa zgromadzenia zakonne: męskie i żeńskie. W 1893 r. wspólnota męska

otrzymała swoją obecną nazwę: Towarzystwo Boskiego Zbawiciela. Ks. Jordan poświęcił się całkowicie rozwijaniu swojego instytutu, jako jego założyciel, przewodnik duchowy i przełożony generalny.

Dzięki swej wielkiej determinacji, w 1888 r., wspólnie z Teresą von Wuellenweber (bł. Marią od Apostołów), Jordan założył drugie zgromadzenie żeńskie – Zgromadzenie Sióstr Boskiego Zbawiciela. Innym istotnym elementem rozwoju było podjęcie misji w Assam w Indiach, jak również założenie nowych placówek Towarzystwa w wielu krajach Europy i świata. Z biegiem czasu O. Jordan zaczął być uważany za człowieka, który prowadzi święte życie, zarówno przez członków swojej wspólnoty, jak i przez osoby z zewnątrz. Jednocześnie był

świadkiem zauważalnego rozwoju swojego dzieła zarówno pod względem geograficznym, jak i liczebnym.

W 1915, ze względu na trwającą I Wojnę Światową, zarząd Towarzystwa, wraz z Założycielem, był zmuszony do opuszczenia Rzymu i udania się do neutralnej Szwajcarii. Po wycofaniu się z aktywnego zarządzania swoim instytutem w czasie kapituły generalnej w 1915 r., ks. Jordan spędził ostatnie trzy lata życia we Fryburgu Szwajcarskim. Zmarł w małym domu opieki w Tafers koło Fryburga w dniu 8 września 1918 r. i został pochowany w miejscowym kościele parafialnym. W 1956 r. jego doczesne szczątki zostały przeniesione do Rzymu i złożone w Domu Generalnym Towarzystwa.

Więcej na: [KAI](#)

Witryna Tygodnia

PRAWDA NAS NIE ZNISZCZY. KILKA SŁÓW PO FILMIE "ZIEJA"

Byłoby szkoda, gdyby film o ks. Zieju został zaszufłakowany jako patriotyczny film opiewający piękno Kościoła. To film o buntowniku, w którego historii wielu młodych mogłoby się odleźć.

Do kin wchodzi właśnie film Roberta Glińskiego o ks. Janie Zieju. Film jest promowany przez TVP, oglądali go już w premierowej odsłonie biskupi na Jasnej Górze. Szkoda byłoby jednak gdyby został zaszufłakowany, jako patriotyczny film opiewający piękno Kościoła. Mógłby stracić wielu odbiorców. A to film o buntowniku, w którego historii wielu młodych mogłoby się odleźć. O radykalnym człowieku, który miał odwagę mówić prawdę wszystkim, swoim przełożonym biskupom, czy dowódcom na wojnie, narażając nie tylko swoją karierę, ale także życie. A film nie zakopał potencjału, który drzemał w naprawdę niesamowitym życiorysie ks. Jana. Udało się pokazać tę historię z dużą siłą rażenia, bez nudy i patetyczności.

Na projekcję filmu „Zieja. Nie zabijaj nigdy, nikogo” trafiłam z mężem trochę przypadkiem. Wyszliśmy naprawdę poruszeni i umocnieni tym filmem, a mój mąż już od dwóch dni, w każdej wolnej chwili podczytuje wywiad-rzekę z Ks. Janem Zieją. Byliśmy jednymi z nielicznych widzami poniżej czterdziestki. I bardzo byłoby żal, żeby ten film dotarł tylko do ludzi starszych. Bo oni być może słyszeli o ks. Zieju, coś im się obilo o uszy. Siłą tego filmu jest też wołanie o

radykalną odnowę, bunt przeciwko zastanym strukturalom, hasła, które najmocniej docierają i sięją ferment wśród młodych. Ksiądz Jan, nawet kiedy miał już długą siwą brodę i przypominał starca rodem z prawosławnej pustelni, ciągle był młody duchem. Niósł w sobie ciągle wątpliwości i pytania, jak w swojej sytuacji naśladować Chrystusa. I to tak radykalnie jak się tylko da. Robił tak dużo, pomagał tak wielu ludziom, że ciężko uwierzyć, że wszystko to wydarzyło się w życiu jednego człowieka.

Święty

Reżyser Robert Gliński znany jest z takich produkcji jak „Cześć Tereska”, „Kamienie na Szaniec”. Na przedpremierowym seansie filmu „Zieja” w Kinie Kijów w Krakowie, przyznał, że kiedy dostał propozycję nakręcenia tego filmu, zupełnie nie był do tego pomysłu przekonany. Jakiś Zieja, Ziaja... kto to taki? Nie lepiej było, gdy zaczął się wczytywać w historię ks. Jana. Jak stwierdził reżyser, Ks. Jan to prawdziwy święty, a jak stworzyć ciekawą fabułę o świętym, to się nie może udać. Jak pokazać dobro, żeby nie wyszło coś mdłego, jednowymiarowego. Zdecydował się jednak zaryzykować. Dużą pomocą było zderzenie dwóch różnych osobowości głównych aktorów. Jak sam opisywał reżyser, odtwórca głównej roli Andrzej Seweryn, gra powściągliwie, jest aktorem typu japońskiego, grającym z kamienną twarzą, któremu z rzadka, coś „wylewa” się na zewnątrz, gra „od środka”. Po drugiej

stronie jest Zbigniew Zamachowski, grający oficera SB, przesłuchującego ks. Zieję. Zamachowski gra barokowo, emocje się z niego wylewają, jest bardzo „ludzki”.

Dużą zaletą tego filmu jest też właśnie ukazywanie historycznych wydarzeń od strony takiej bardzo ludzkiej, od „sieni”. Kiedy widzimy żołnierzy walczących na wojnie z bolszewikami, którym towarzyszył jako kapelan ks. Jan, nie oglądamy ich jako bohaterów, którzy idą z pieśnią na ustach. Młody żołnierz, patrząc na zwłoki torturowanego człowieka, wymiotuje. Oglądamy strach, okrucieństwo wojny, cały bezsens walki młodych ludzi, którzy wcale nie chcą ginąć. Równie dobrze pokazana jest scena w Domu Samotnej Matki w Słupsku, który prowadził po II wojnie światowej ks. Jan. Dom pokazany jest od środka, widzimy ciasnotę, wielki ruch, zamieszanie, jeden wielki chaos. Właśnie tak musi być w miejscu, gdzie zebrano kilkanaście kobiet z dziećmi. Jest po prostu prawdziwie.

Biedaczyna z Osse

W filmie obserwujemy ks. Jana jako człowieka bardzo wyczerpanego na los drugiego człowieka. Wszędzie go było pełno, wszędzie szukał okazji, by pomagać. Ze szpitala, gdzie spowiadał niedoświadczoną samobójczynię, pędził do ośrodka dla niewidomych dzieci. Jako kapelan wojenny, uratował tylu rannych, że został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Gdy pomagał opozycjonistom z KORu, nie interesował go wpływ na politykę, ale udzielał się w sprawiedliwym rozdzielaniu pieniędzy dla rodzin więzionych opozycjonistów.

Przy tym wszystkim szukał ideału kapłaństwa zgodnego z Ewangelią. Tak, by jak najwięcej służyć ludziom, ale też by samemu rezygnować z dóbr i wygod. Znany był z tego, że nie brał pieniędzy za udzielanie sakramentów. Starał się żyć ascetycznie nie posiadał wiele, często pościł. Marzył mu się nowy sposób funkcjonowania parafii na wzór pierwszych chrześcijan. Tak, by parafianie dzielili się nawzajem dobrami, tak by nikt nie głodował. Ideałem było dla niego takie funkcjonowanie parafii, by do kancelarii zgłaszano wszystkie informacje o osobach potrzebujących, by proboszcz mógł dotrzeć do wszystkich z pomocą.

Znacząca jest historia, kiedy ks. Jan jako młody ksiądz poprosił o zgodę do wstąpienia do zakonu kapucynów. Tam chciał odnaleźć ideał życia w ubóstwie. Tam też go jednak nie znalazł. Pewnego dnia po sytym, mięsny obiedzie, wstąpił do klasztornej kuchni i zobaczył, jak lichą zupę przygotowano dla ubogich. Poraziło go, że bracia, którzy mieli żyć w ubóstwie stołują się tak dobrze, a dla ubogich przygotowywane są posiłki „drugiego sortu”. Postanowił odejść i wrócić do posługi księdza parafialnego. Ze względu na jego ascetyczny tryb życia nazywano go czasem „Biedaczną

z Osse” (od miejsca swojego urodzenia), na wzór św. Franciszka z Asyżu.

Prawda nas nie zniszczy

Ks. Jan był bezkompromisowy w mówieniu prawdy. Proszony, by dać żołnierzom walczącym na frocie jakieś słowo pokrzepienia, dające siłę do walki, on mówił, że „Nie wolno zabijać nigdy. Nikogo”. Słowa te przez dowódcę były odebrane jako wezwanie do dezercji i ks. Janowi grodziła śmierć przez rozstrzelanie. Potrafił sprzeciwić się kościelnemu zakazowi i pogrzebać samobójczynię, którą jakiś czas wcześniej udało mu się wyspowiadać. Wezwany na naganę od przełożonych, z odwagą potrafił powiedzieć, że nie należy mu się kara, bo to był czyn miłosierdzia.

Bardzo poruszające były dwie sceny, kiedy pokazał swoją bezkompromisowość, która często wywoływała konflikty. Pierwsza to scena z rekolekcji dla biskupów na Jasnej Górze. O wygłoszenie ich poprosił go kard. Wyszyński. Było to niedługo po aresztowaniu prymasa Tyśiącletnia, kiedy to większość biskupów była zastraszona przez władze. Wszyscy bali się, że Prymas nie przeżyje, i że nastąpią kolejne aresztowania. Ks. Jan w mocnych słowach mówił do biskupów, że prawda jest najważniejsza, że jest ważniejsza nawet od samego Kościoła. I prawda nigdy Kościoła nie może zniszczyć, jedynie doprowadzić do odnowy. W kontekście dzisiejszych wydarzeń, te słowa są bardzo prorocze. Znaczące

były też twarze biskupów. Jedne zafascynowane, inne oburzone. Pewnie tak samo mogłyby wyglądać twarze każdego z nas.

Jeszcze mocniejszą sceną, jedną z najbardziej poruszających jest jednak kazanie ks. Jana w Domu Samotnej Matki w Słupsku. Było tam wiele kobiet, które nie miały gdzie mieszkać i za co żyć, w wychowywały w większości dzieci z gwałtu, którego doświadczyły od Rosjan, albo Niemców. W ciasnym pokoju, całym wypełnionym dziecięcymi łóżeczkami, ks. Zieja mówił tym młodym dziewczynom, że muszą wybaczyć, że nie ma innej drogi, jak wybaczenie swoim oprawcom, bo Bóg jest Bogiem wszystkich, złych i dobrych. Ksiądz był w stanie powiedzieć to dziewczynom, tak bardzo poturbowanym złem. Było to dużo trudniejsze niż zwracanie uwagi Biskupom. W tym czasie kamera przesuwała się po twarzach malutkich dzieci, które przytulały się do swoich matek. Porażające.

Film jest pełen perełek, pokazujących wielowymiarowość ks. Ziei. Jego pasje naukowe, zdolność docierania do niewierzących, gotowość do posługiwania wszystkim, także i wrogom, otwartość na ludzi innych wyznań. Ale przede wszystkim umiłowanie Ewangelii i bezkompromisowe poszukiwania, jak ją wypełnić. Film przekazał to pięknymi barwami, na najwyższym poziomie. *Urszula Wrońska*

Za: www.deon.pl

